Opłata pocztowa uiszczona gotówką

RADA NARODOWA

TYGODNIK

Rok III | Warszawa 10 listopada 1946 | Nr 45 — 46

NUMER POŚWIĘCONY ZIEMIOM ODZYSKANYM

TREŚĆ:

E. BOBROWA

Ziemie odzyskane

Historia narodu jest wiernym odbiciem jego osiągnięć i jego błędów. Historia naszych ziem odzyskanych jest historią mądrości i potęgi, ogłupienia i upadku, strasznej i nieubłaganej zapłaty za błędy, odrodzenia i walki aż do zwycięstwa.

Ziemie północne i zachodnie odzyskaliśmy po wiekach. Odzyskaliśmy je z niezatartymi śladami polskości, mimo nieprzebierającej w środkach, usilnej, wiekowej germanizacji.

Jakie to ziemie i jakie są dzieje ich utraty i odzyskania?

Nowe granice Polski obejmują Pomorze Wschodnie czyli okręg mazursko-warmijski, Pomorze Zachodnie ze Szczecinem, Ziemię Lubuską, Śląsk Opolski oraz Śląsk Dolny z Wrocławiem, wreszcie Gdańsk, uznany po roku 1918 jako „wolne miasto".

Zachodnia granica Polski przebiega obecnie przez wyspę Uznam-Wolyn, na zachód od Świnoujścia, dochodzi do Odry i z jej biegiem dociera do Nysy Łużyckiej i do granicy czeskiej.

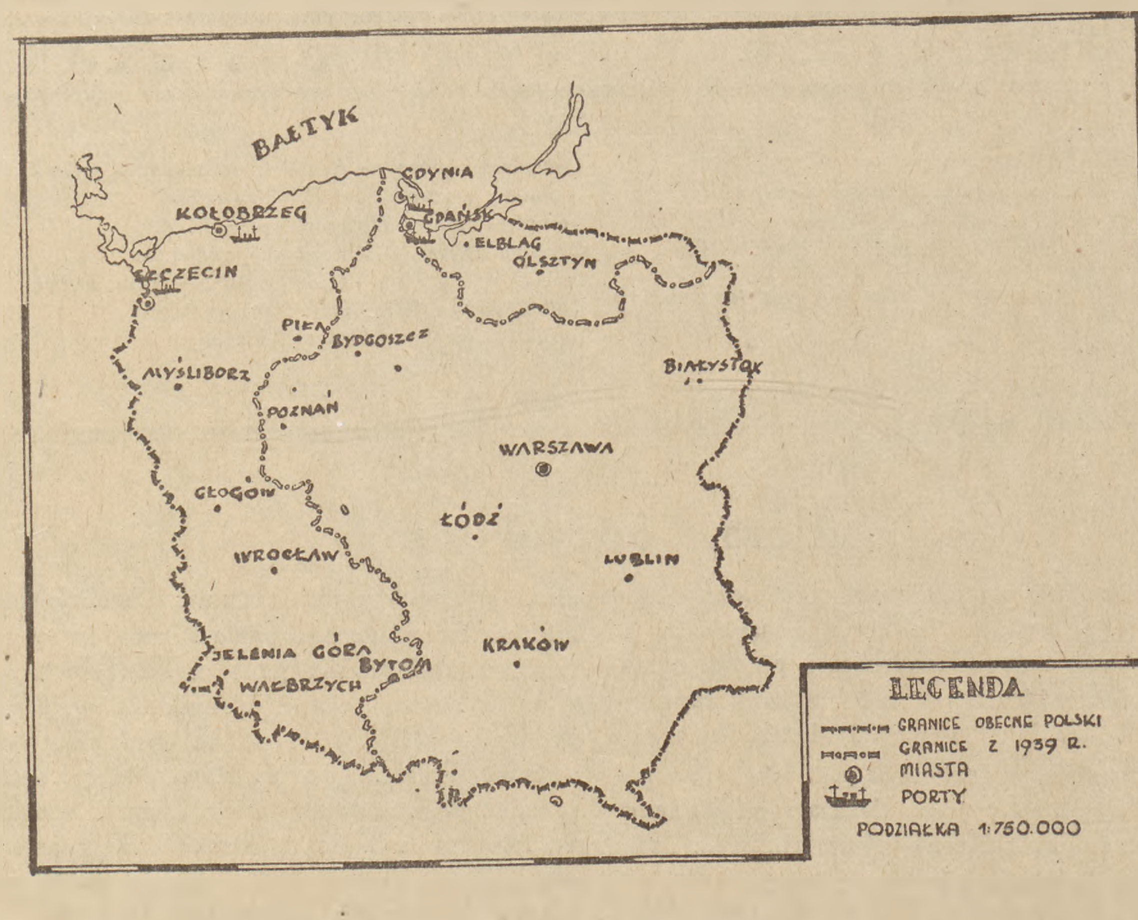
Pomorze Zachodnie i Wschodnie należało do Polski już za Mieszka I, a Odra była w tym okresie zachodnią granicą naszego państwa, a na północy kraj dochodził do Bałtyku, obejmując Szczecin i wyspę Wołyń. Bolesław Chrobry doceniając interesy Polski na zachodzie i wagę dostępu do morza przesunął granice państwa do rzeki Łaby i Sali, a na Pomorzu założył biskupstwo w Kołobrzegu, gruntując religijne, a co za tym szło polityczne wpływy Polski. Takie same biskupstwa założył również w Lubuszu, stolicy Ziemi Lubuskiej i w Wrocławiu na Dolnym Śląsku. W czasie buntów pogańskich w roku 1037 odrywa się Pomorze od Polski. Przyłącza je pwtórnie Bolesław Krzywousty w roku 1123. Wskutek podziału dzielnicowego na Pomorzu rozpoczynają się rządy bocznej linii piastowskiej — książąt pomorskich, pozostających zresztą w najserdeczniejszych stosunkach z Polską. W 1637 roku zachodnią część Pomorza z wyspą Rugią i Szczecinem zdobywają Szwedzi, wschodnią — Brandenburgia. Polska zachowuje ziemię Lęborską i Bytowską, którą w roku 1657 oddaje w lenno elektorowi brandeburskiemu. Po rozbiorach Polski, a więc sto kilkadziesiąt lat temu ziemie te dostały się Prusom, które bez przerwy prowadziły walkę o ich zgermanizowanie.

Ziemia Lubuska, leżąca po obu stronach Odry, od ujścia Nysy aż do ujścia Warty, stanowi klucz

do całego dorzecza Odry. Posiadanie Ziemi Lubuskiej stanowi o panowaniu nad całym Śląskiem i wielką częścią Pomorza. Dlatego już w średniowieczu walczyli o tę ziemię Niemcy i dlatego założona na części tego terytorium Marchia Brandenburska stała się podstawą niemieckiej potęgi. Powiaty babimojski, międzyrzecki i skwierzyński, należące do Wielkopolski, zostały po rozbiorach włączone do zaboru pruskiego.

Najwcześniej, bo już w roku 1339 odpadł od Polski Śląsk, który Kazimierz Wielki zgodził się oddać Luksemburgom. Nie zatracił jednak zupełnie swojej polskości i w różnych okresach dziejów wracał na krócej lub dłużej do macierzy. Około roku 1742 został włączony do Prus, ale właściwa germanizacja, prowadzona dobrze nam znanymi zollern. Mimo stałych protestów ludności władcy Prus Książęcych coraz bardziej uniezależniają się od Polski. Mimo usilnej germanizacji na Warmii i Mazurach zachowały się do dziś niezatarte ślady polskości, a duża część ludności autochtonicznej aż do chwili obecnej nie zapomniała języka polskiego.

Utrata wymienionych wyżej ziem i dostępu do morza stała się początkiem upadku potęgi Polski, stała się jedną z przyczyn rozbiorów i długich lat niewoli. Dziś ziemie te wróciły do Polski, do kraju, który był od wieków ich prawym posiadaczem. Część terenów włączono do województwa górnośląskiego (Śląsk Opolski), wielkopolskiego (Ziemia Lubuska), oraz pomorskiego (kilka powiatów Pomorza Zachodniego). Trzon ziem odzyskanych



metodami, zaczęła się dopiero w wieku XIX. Wedle niemieckich statystyk z roku 1925 na Śląsku Opolskim znajdowało się 425 tysięcy Polaków.

Pomorze Wschodnie oddał Konrad Mazowiecki w roku 1228 pod zarząd Zakonu Krzyżackiego. Gdy okazało się w jaki sposób pojęli Krzyżacy „pracę misyjną", zaczęły się nieustanne walki, aż wreszcie po rozwiązaniu Zakonu Krzyżackiego, w 1525 roku król Zygmunt Stary oddał t. zw. wówczas Prusy Książęce w lenno księciu Albrechtowi Hohen- został administracyjnie podzielony na 4 nowe województwa: dolno-śląskie z siedzibą w Wrocławiu, zachodnio-pomorskie z siedzibą w Szczecinie, warmijsko-mazurskie z siedzibą w Olsztynie i gdańskie z siedzibą w Gdańsku.

Ostateczne, formalne zatwierdzenie naszej nowej granicy zachodniej ma nastąpić na konferencji pokojowej. Mimo akcji, którą prowadzą dziś niektóre koła polityczne Anglii i Ameryki ziemie odzyskane zostaną przy nas!

Ziemie Piastowskie na zawsze przy Polsce!

ADAM BIELSKI

Ustrój rolny i osadnictwo na ziemiach odzyskanych

Ziemie odzyskane — to znakomicie zagospodarowane ośrodki przemysłowe, poważne bogactwa naturalne i kopalniane, to bogate uzdrowiska, to źródło wielkiego potencjału gospodarczego, to obszary, które wróżą Polsce znakomitą przyszłość już w ciągu najbliższych lat.

Ale ziemie odzyskane — to ponadto wielkie obszary rolne, znaczny zapas użytków rolnych, które są w stanie całkowicie zaspokoić głód ziemi w Polsce przez stworzenie w całym kraju, a nie tylko na terenie ziem odzyskanych nowego typu prywatnych chłopskich gospodarstw, samodzielnych, żywotnych, zdolnych do należytej produkcji rolnej. O doniosłości zagadnienia rolnego na tych terenach świadczy jedna tylko cyfra 6,5 miliona hektarów użytków rolniczych, które już w połowie stały się własnością polskiej ludności, a w drugiej połowie czekają na nowe rzesze osadników.

Dużą rolę odegra w tym względzie dekret z 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze ziem odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska.

Dekret ten reguluje stosunki własnościowe na wsi.

Dla dokonania rozdziału gruntów między chłopów Państwo tworzy zapas nieruchomości ziemskich, wchodzących w skład Państwowego Funduszu Ziemi. Z powyższego zapasu pewna część ziemi, nie więcej jednak niż 10% ogółu użytków rolnych, zostaje przeznaczona na cele publiczne, t. j. państwowe, samorządowe i społeczne, a w szczególności na cele szkolne, państwowe i samorządowe ośrodki kultury rolnej, melioracyjne, wojskowe i komunikacyjne, na potrzeby związków religijnych, na rozudowę miast, uzdrowisk ogródków działkowych i t. p.

Pozostała zasadnicza część zapasu ziemi, stanowiąca conajmniej 90% jest przeznaczona na tworzenie nowych gospodarstw rolnych i działek osadniczych dla rzemieślników rolnych i pracowników.

Resztówki, które pozostaną po rozparcelowaniu wszelkich nieruchomości, mogą przejść na własność spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, względnie będą oddane do bezpłatnego użytkowania spółdzielniom parcelacyjno-osadniczym.

Z uwagi na znacznie większy zapas ziemi na tych terenach nowy dekret odnośnie obszaru użytków rolnych nadawanych ludności zawiera postanowienia korzystniejsze, niż przewidziane w dekrecie PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej. —

Na ziemiach odzyskanych **przeciętne gospodarstwo rolne wynosi od 7 h do 15 h** (w centralnych województwach Polski nie więcej niż 5 ha), a to w zależności od warunków gospodarczych, klimatycznych, terenowych i jakości gleby. Obszar gospodarstw o charakterze hodowlanym może wynosić do 20 ha. Gospodarstwa ogrodnicze z uwagi na ich rentowność nie mogą przekraczać 5 ha (na ziemiach dawnych — 2 ha).

Działki przekazane osadnikom rybackim i pracownikom zatrudnionym w gospodarstwach leśnych i rybnych nie mogą przekraczać 3 ha, a działki rzemieślników wiejskich 2 ha.

Nabywcami powyższych gospodarstw i działek mogą być:

1) obywatele polscy, którzy przybyli na ziemie odzyskane w ramach organizowanej przez państwo akcji osiedleńczej (należą tu oczywiście repatrianci z zachodu oraz z za Bugu);

2) osoby, które weszły w posiadanie gruntów rolnych za zgodą władz państwowych (należą tu przede wszystkim ludzie, którzy samorzutnie jako pionierzy przyjechali na te tereny);

3) Polacy - autochtoni, dawni mieszkańcy tych terenów, którzy po zweryfikowaniu przez komisję weryfikacyjną zostali obywatelami polskimi.

Warunkiem nabycia gospodarstwa rolnego jest posiadanie praktycznego przygotowania do prowadzenia gospodarki rolnej lub fachowego wykształcenia rolniczego, przy czym nabywca musi wykazać, że praca na roli jest głównym źródłem jego utrzymania. —

Pierwszeństwo do otrzymania gospodarstwa lub działki mają zdemobilizowani żołnierze i inwalidzi Wojska Polskiego, uczestnicy walk partyzanckich, funkcjonariusze służby bezpieczeństwa, którzy zostali inwalidami w związku ze służbą w obronie demokratycznych zasad, wdowy i sieroty po żołnierzach i uczestnikach walk partyzanckich i funkcjonariuszach służby bezpieczeństwa, repatrianci, wreszcie właściciele gospodarstw małorolnych i karłowatych, położonych poza obszarem ziem odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska.

Gospodarstwa lub działki rolne nabywa się za opłatą w wysokości równej przeciętnemu rocznemu urodzajowi z danego obszaru ziemi, przy czym jako przeciętny urodzaj dla gruntów średniej jakości przyjmuje się 15 centnarów metrycznych żyta z jednego hektara.

Dekret przewiduje dla zdemobilizowanych żołnierzy i inwalidów wojska polskiego przywilej, polegający na odliczaniu od powyższej ceny równowartości gospodarstwa o obszarze 10 ha użytków średniej jakości. Przykład: zdemobilizowany żołnierz, otrzymujący 14 ha ziemi, zapłaci cenę równą przeciętnemu urodzajowi z 4 ha.

Osoby, które utraciły gospodarstwa na ziemiach wschodnich, nie wchodzących w skład obecnego obszaru Polski, korzystają z zaliczenia na poczet ceny wartości utraconego gospodarstwa.

Ważne są przepisy, regulujące przeniesienie prawa własności na nabywców. Ziemie nadaje się na własność prywatną indywidualną. Najpierw osadnik otrzymuje akt nadania, polegający na wyznaczeniu nabywcy gospodarstwa. Akt ten może dotyczyć gospodarstwa już wydzielonego i ściśle oznaczonego, lub jeszcze nie wyznaczonego. Z uwagi na brak mierniczych w tym drugim przypadku akt nadania określi tylko nieruchomość, wskaże np. określony folwark, z którego ma być wydzielona pewna ilość ziemi przeciętnej jakości gruntów.

Następnie zostanie ustalona cena nadanego gospodarstwa, po czym będzie wydane najważniejsze orzeczenie o wykonaniu aktu nadania, które jest podstawą do ujawnienia prawa własności w księdze hipotecznej.

To wpisanie do księgi hipotecznej prawa własności daje chłopu całkowitą pewność, że ziemia jest jego bezsporną własnością. Prawo wymaga, by osoba, która otrzymała akt nadania, prowadziła swe gospodarstwo osobiście lub przez członków rodziny, żyjących z nią razem we wspólnocie gospodarczej, w przeciwnym bowiem razie akt nadania może być cofnięty.

Te przepisy, zapewniające ludności rolniczej otrzymanie ziemi, mają olbrzymie znaczenie, bo przyczynią się do masowego zaludnienia ziem odzyskanych. Obecnie liczba polskiej ludności wiejskiej wynosi ponad 2 miliony. Ogólna liczba gospodarstw rolnych o obszarze od 7 — 15 ha wyniesie ponad 600.000, w związku z czym liczba ludności rolniczej na ziemiach odzyskanych przekroczy 3 miliony.

Jeśli przeprowadzenie reformy rolnej na ziemiach dawnych było wielkim aktem sprawiedliwości dziejowej wobec chłopa, to masowe osadnictwo na ziemiach odzyskanych, powrót chłopa polskiego na obszary zagrabione przez pruskich junkrów jest tym większym aktem podwójnej sprawiedliwości dziejowej. 3 miliony chłopów polskich na ziemiach odzyskanych — to najmocniejsza więź tych ziem z macierzą.

Doc. dr. TADEUSZ GOŁĘBIEWSKI

Elementy produkcji rolniczej na ziemiach odzyskanych

W obawie niejasności musimy zacząć artykuł ten od wyjaśnienia tytułu, by w ten sposób jasno określić swoje stanowisko wobec zagadnień rolniczych. Piszemy: „elementy produkcji rolniczej" a nie rolnej, rozumiejąc przez to całość gospodarstwa tak na odcinku produkcji roślinnej, jak i hodowlanej. Nieważny ten moment pozornie wprowadza dużo zakłopotania w nomenklaturze agrarnej. I dużo czasu jeszcze upłynie zanim nauczymy się posługiwać terminami właściwymi i zanim będziemy pojmować rzeczy tak jak one w istocie są. Koniecznym wydaje się opracowanie kodeksu agrarnego Polski, by w ten sposób wyeliminować szereg nieporozumień z języka branżowego. Do jakiego stopnia panuje chaos językowy w rolnictwie wystarczy przytoczyć fakt, że w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych istnieje departament produkcji rolnej, w którym mieści się również wydział produkcji hodowlanej, mieści się całe rybactwo, pszczelarstwo i inne odcinki produkcji związanej z wsią. Właściwie nazwa tego departamentu powinna brzmieć: departament produkcji rolniczej, no ale o tym nie pomyślano i dlatego te błędy ciągniemy za sobą przez lata.

Wstęp ten uważaliśmy za konieczny, by wylegitymować się, że będziemy w tym artykule mówili o produkcji rolniczej, a nie rolnej, to znaczy o produkcji tak na odcinku roślinnym jak i hodowlanym.

Zasadniczym i podstawowym elementem produkcji rolniczej jest gleba. Następnie idą warunki klimatyczne, a więc opady, temperatura, nasłonecznienie itp. Wychodząc z tego założenia, należy się zastanowić nad punktem wyjściowym wzrostu produkcji rolniczej na ziemiach odzyskanych, to znaczy nad wielkością gospodarstw rolnych. Otóż jeśli zważymy, że na ziemiach odzyskanych na 460.873 gospodarstwa było: gospodarstw do 2 ha. 103.868, od 2—5 ha. 99.092, od 5 do 20 ha. — 201.432, od 20 do 50 ha. — 41.855, od 50 do 100 ha. — 7.671 i ponad 100 ha. — 6.955, to przebudowując cały ustrój rolny musimy się zastanowić jaki typ gospodarstwa preferować, by produkcja roślinna i hodowlana na tym zyskała.

Otóż na 2-ej sesji Rady Naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych jaka się odbyła w grudniu zeszłego roku W. Styś operując dość mechanicznie, przychodzi do wniosku, że na tej samej ilości hektarów powinno być gospodarstw: do 2 ha. — 74.000, od 2—5 ha. — 98.000, od 5 do 20 ha. 418.000, od 20—50 ha. — 12.600, od 50 do 100 ha. 800 i ponad 100 ha. 400. Preferuje on przeto również gospodarstwa o areale od 5 do 20 ha., powiększając ilość ich o 26%, poza tym procentowo zmniejsza on wszystkie inne wielkości gospodarstw. I tak: kiedy pierwszy typ gospodarstw wynosił 22,5%, to u Stysia wynosił 12,3%, drugi typ gospodarstw sięgał 21,5%, u Stysia spada do 16,2%, czwarty typ gospodarstw z 9,1% spada do 2,1%, zaś piąty i szósty typ gospodarstw, przedstawiając do tej pory łącznie 3,2%, u Stysia spada do 0,2%.

Wadą obliczeń Stysia jest, jak już wyżej mówiłem, duży mechanizm tego obliczenia oraz dopasowywanie momentów osadniczych do momentów gospodarczych. Tymczasem z punktu widzenia gospodarczego czynnik demograficzny musimy zupełnie pominąć, wychodząc z założenia, że raczej praca musi się dostosować do warsztatu, a nie odwrotnie warsztat do pracy.

W pierwszym rzędzie przesądem już dzisiaj byłoby przyjmowanie średniej rodziny na 4,8 osób, z czego 3,2 jest zdolnych do pracy. Oczywiście tego rodzaju obliczenie odnośnie do mnożnika rodzinnego można przyjąć na dzień dzisiejszy, nigdy natomiast pro futuro. A jak wiadomo, budując konstrukcję, nie możemy rozwiązywać zagadnienia społecznego w takim przekroju, w jakim zastaliśmy go natychmiast po skończeniu wojny. Z tego też względu musimy odrzucić mnożnik rodzinny przyjęty przez Stysia Również trudno się zgodzić, że w rodzinie przy mnożniku 4,8 może być 3,2 osób zdolnych do pracy, albowiem byłoby we wszystkich rodzinach osadniczych zaledwie półtorej osoby niezdolnej do pracy. Tymczasem przeciętnie biorąc, należy przyjąć na każdą rodzinę wiejską 50% osób nadających się do pracy. Przez niezdolnych i nie nadających się do pracy nie rozumiemy choroby czy starości, chociaż i to w grę wchodzi, ale w pierwszym rzędzie uwzględniamy tutaj zatrudnienie koło domu lub w domu. Z tych też względów, pojmując zagadnienie nie jako de

lege lata, lecz jako de lege ferenda, przyjmujemy rodzinę rolniczą 6-osobową. I to będzie dla nas płaszczyzną do konstrukcji wielkości gospodarstw, a powtóre, o czym już na początku pisaliśmy, warunki terenowe zadecydują o wielkości warsztatu rolnego.

Przyjmując rodzinę 6-osobową, zakładamy, że na glebach najlepszych, których ośrodek mamy dość niewielki między Świdnicą a Wrocławiem, mogą być utworzone gospodarstwa o areale do 5 ha. Drugim rodzajem gleb, na których zbudujemy 4 typy gospodarstw, to będą tereny, gdzie przeważają gleby i użytki zielone dobre. Na tych terenach, poczynając od gleby najlepszej, kończąc na najgorszej, będziemy mogli tworzyć gospodarstwa od 5 do 6,25 ha., następnie od 6,25 ha. do 7,5 ha., od 7,5 ha. do 8,75 ha., wreszcie od 8,75—10 ha. Trzecią klasą gleb będą tereny gdzie przeważają gleby i użytki zielone średnie. Tutaj powinniśmy stworzyć dwa typy gospodarstw, a mianowicie: od 10 do 12,5 ha. i od 12,5 do 15 ha. Trzecią warstwą będą teren gdzie przeważają gleby i użytki zielone słabe. Na terenach tych możemy zbudować również dwa typy gospodarstw, a mianowicie: od 15 do 17,5 ha. i od 17,5 do 20 ha. Wreszcie pozostawałyby jeszcze tereny, gdzie przeważają gleby bardzo słabe. Zasiedlenie na tych terenach możliwe byłoby tylko w warunkach wyjątkowych. Gospodarstwa na tych terenach należałoby tworzyć ponad 20 ha. przy wysokim nakładzie pracy i kapitału. Wreszcie pozostają dwa rodzaje torfów: torfy niskie i torfy wysokie, gdzie zasiedlenie możliwe byłoby, ale po zmeliorowaniu, na terenach, gdzie przeważają gleby leśne. W jednym wypadku zasiedlenie możliwe jest tylko w części, w drugim mogą mieszkać osadnicy zatrudnieni w przemyśle i w trzecim, najgorszym, uprawa rolna może być traktowana jedynie jako zajęcie uboczne.

Jeśli idzie o pierwszy typ gleb, najlepszy, gdzie gospodarstwa mogą istnieć poniżej 5 ha., to poza oazą, jak już mówiliśmy, między Świdnicą a Wrocławiem, istnieje jeszcze ten rodzaj gleb na małym wycinku koło Elbląga. Gleby, na których mogą powstawać jako żywotne gospodarstwa rolne od 5 do 6,25 ha., koncentrują się w okolicach Raciborza, następnie idąc na północ koło Prądnika, w okolicach Świdnicy, Lignicy, Głogowa, Kostrzynia, Starogrodu oraz w Prusach Wschodnich w okolicach Malborga i Kwidzynia. Gospodarstwa od 6,25 do 7,5 ha. mogą być tworzone od samego południa aż do Lignicy i dalej już tego typu gospodarstw nie widzimy na ziemiach odzyskanych w naszej koncepcji. Gospodarstwa od 7,5 do 8,75 ha. będą się rozciągały poczynając od Raciborza aż do samego Kostrzynia po obu stronach Odry dość wąskim pasem, następnie na południowy zachód od Starogrodu, wreszcie na niedużym obszarze pomiędzy Kołobrzegiem a Koszalinem, w Prusach Wschodnich zaś w okolicach Kwidzynia, Elbląga i na terenach już do nas nienależących w okolicach Tylży. Gospodarstwa od 8,75 do 10 ha. mogą być tworzone na szerokim pasie śląskim od Prądnika aż het na północny zachód od Lignicy, następnie tak w okolicach Kostrzynia, jak i na całym Pomorzu Zachodnim mogą być tworzone duże zbiorowiska tych gospodarstw, wreszcie w Prusach Wschodnich, w okolicach Iławy, następnie na południe od Malborga oraz w rejonie Olsztyn, Licbark, Frydląd, Rastenborg, Szczytno.

Pozostałe typy gospodarstw będą się układały na terenach charakterystycznych dla tego typu gospodarstw, a określonych przez nas powyżej. Jeśli idzie o klasyfikację gleb, o których mówiliśmy, to poczynając od najlepszych, a kończąc na zupełnych nieużytkach, klasyfikują się one jak następuje: 1) mady na iłach rzecznych, gleby brunatne przekształcone, względnie stepowe na glinie, 2) gleby brunatne na glinie spiaszczone, 3) gleby rdzawe, leśne, słabiej zbielicowane, w rzędzie których będą gleby na ciężkiej glinie, 4) gleby na glinie spiaszczone i piasku gliniastym, 5) gleby na piasku świeżym. Następnie gleby silniej zbielicowane, a mianowicie: 6) gleby na glinie piaszczystej, 7) gleby na piasku świeżym, 8) gleby na piasku luźnym i wydmowym, wreszcie gleby organiczne, tak zwanego typu wodogruntowego, t. j. 9) gleby przytorfowe, 10) torfy niskie, 11) torfy wysokie.

Chodziłoby teraz o to, by procentowo przedstawić ten układ gospodarstw, ale nie miejsce tutaj w tak małym artykule przeprowadzać całą rewolucję architektury rolnej. Jesteśmy jednak spokojni, że trzymając się wskazanych wyżej zasad i układając odpowiednie typy gospodarstw według gleb i warunków miejscowych, spełnimy konieczne warunki sprzyjające wzrostowi produkcji rolniczej, albowiem poziom wytwórczości rolniczej w jakimkolwiek kraju nie jest wynikiem zjawisk oderwanych od całości życia gospodarczego i społecznego, lecz jak najściślej łączy się z nimi i od nich oderwany być nie może.

Jeżeli zrobiliśmy taki układ gospodarstw, to z tego względu, że podstawowa produkcja, mianowicie produkcja polowa stoi w większym stopniu w stosunku zależności od warunków naturalnych, niż produkcja animalna polegająca na przewartościowywaniu wytworów roślinnych na produkty zwierzęce. Nie znaczy to wcale, żeby produkcja animalna mogła się odbywać w oderwaniu od warunków naturalnych, niemniej jednak trzeba stwierdzić, że produkcja zwierzęca podlega często raczej wpływom warunków gospodarczych. Kiedy bowiem o produkcji polowej decyduje w pierwszym rzędzie otoczenie warunków naturalnych, o produkcji zwierzęcej w ostatecznej jej linii decyduje w przeważającej mierze konsument. Dlatego też wnioski wyciągane na podstawie tego co istniało na ziemiach odzyskanych mogą być w pewnej mierze zastosowane na odcinku produkcji roślinnej, a na odcinku natomiast produkcji animalnej są one już bardziej problematyczne. Z tego też względu należy przy wyciąganiu tych wniosków w zakresie produkcji zwierzęcej zachować znacznie większą dozę ostrożności niż przy produkcji roślinnej.

Wzrost produkcji rolniczej na ziemiach odzyskanych uzależniony będzie od wielu elementów, a w pierwszym rzędzie od przestawienia życia gospodarczego na inne tory przy scaleniu go z ziemiami dawnymi. Trudno stosować przy tej przebudowie szablon, gdyż zależnie od struktury linia gospodarcza będzie szła w różnych kierunkach. Zresztą Niemcy na tych terenach też prowadzili różnoraką politykę gospodarczą, utrzymując na przykład na Śląsku 220 do 280 sztuk w jednostkach bydła dorosłego na 100 ha. powierzchni pa-

stewnej, z chwilą gdy w Prusach Wschodnich na takie same 100 ha. było zaledwie 160 jednostek bydła dorosłego.

Nie analizując innych równie ważnych elementów wpływających na wzrost produkcji rolniczej, chcieliśmy w tym artykule podkreślić, że czynnikiem niezależnym od człowieka, mającym ogromny wpływ na kształtowanie się wytwórczości rolniczej jest przyroda. Pod tym pojęciem rozumiemy położenie geograficzne, rzeźbę terenu, klimat (ciepłota, nasłonecznienie, opady), oraz jakość gleby. Tymczasem omówiliśmy dość powierzchownie tylko czynnik gleby, przy innej sposobności poruszymy pozostałe elementy.

H. SIERAKOWSKI

Odbudowa portów i przemysłu na ziemiach odzyskanych

Codzienna szaruga zajęć i ciągły nawał pracy, brak szerszej perspektywy ogarniania zachodzących dookoła nas zjawisk, brak zrozumienia wielkości własnych czynów — sprawia, że my Polacy, tworzymy dziś rzeczy wielkie — nie zdając sobie z tego wręcz sprawy.

Stąd, artykuł niniejszy — będący zebraniem sprawozdań, opinii, faktów i cyfr dotyczących naszego rozwoju gospodarczego — stanowi materiał, z którego wynika doniosłość odzyskania ziem piastowskich i osiągnięć demokracji polskiej w ich odbudowie i zagospodarowaniu, co powoduje, że stajemy się państwem przemysłowo-morskim, że stajemy się narodem jednym z najobficiej wyposażonych w źródła energetyczne, że już jesteśmy czołowym producentem węgla i koksu, że porty nasze stają się wielkimi bazami wymiany międzynarodowego, morskiego transportu.

ROK TEMU I DZIŚ NA WYBRZEŻU MORSKIM

Pionierska praca rozpoczęła się na wybrzeżu polskim, porządkowaniem terenów, usuwaniem gruzów, stopniowym remontem nadających się do naprawy zdewastowanych budynków i urządzeń przeładunkowych.

Już w lipcu 1945 r. podjęty został w portach Gdańska i Gdyni ruch towarowy, który w końcu tego roku osiąga cyfrę 1 miliona ton przeładowanych towarów.

Jednocześnie też postępuje odbudowa i ożywienie gospodarcze wewnątrz kraju, wzmagając potrzebę importu i eksportu morskiego. Pod jego naciskiem — wybrzeże nasze, wbrew wielkim zniszczeniom i dewastacjom, wbrew trudnościom i brakom, poczyna pracować gorączkowo i bardziej dynamicznie niż można to było ustalić w najbardziej optymistycznych perspektywach. Każdy kolejny miesiąc reprezentował nowy rekord w przeładunku portowym. Tak więc w styczniu 1946 r. obrót towarowy przekraczał 300 tys. ton, a w czerwcu doszedł już do 837 tys. ton.

Ogólnie w pierwszym półroczu 1946 r. przeładowano prawie 3.600.000 tys. ton, w tym w eksporcie 2.206.000 ton i w imporcie 1.322.300 ton.

W ten sposób import morski osiągnął poziom przedwojenny, eksport zaś przekroczył 30% polskiego eksportu morskiego przedwojennego dokonywanego w tym samym czasie. Morski obrót towarowy w relacji rocznej charakteryzuje się cyfrą 10 milionów ton co stanowi 60% obrotu rocznego przedwojennego.

Jednocześnie szybko postępuje odbudowa portów.

Remontuje się nadbrzeża i falochrony, usprawnia się warunki nawigacyjne. Porty centralne posiadają już 49 dźwigów i 12 taśmowców, w rekonstrukcji zaś znajduje się jeszcze 20 dźwigów.

W miesiącu styczniu roku bież. powierzchnia magazynów portowych wynosiła ogólnie 80.000 m². Obecnie porty centralne rozporządzają łącznie magazynami o 172.000 m² oprócz odbudowanych elewatorów zbożowych i zbiorników na paliwo płynne.

Opanowane zostały też trudności i błędy istniejące w każdej początkowej organizacji. Przerwy w dostawie prądu do urządzeń portowych wynosiły w lipcu tylko 24 minuty. Wagony kolejowe są podstawiane regularnie i zgodnie z zapotrzebowaniem — stąd postój statków skrócony został do czasu koniecznego dla dokonania przeładowania.

Obecna zdolność przeładunkowa naszych portów wzrasta ciągle i jeszcze w tym roku osiągnie wartość 1 miliona ton miesięcznie.

Nasze porty przed wojną pracowały najsprawniej spośród wszystkich portów europejskich. Cechę tę osiągają też już dziś.

Porty nasze odwiedziło w r. b. 16 bander krajowych, przy czym główne miejsce zajmują kolejno bandery: amerykańska, szwedzka, brytyjska, duńska, fińska, norweska, radziecka i polska. Ilość statków na wejściu wynosi miesięcznie ok. 500 jednostek. Równolegle z ruchem towarowym rozwinął się w naszych portach: w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie dość poważny ruch pasażerski, przede wszystkim repatriacyjny. W pierwszym półroczu b. r. przybyło drogą morską prawie 168 tysięcy osób i wyjechało prawie 40 tysięcy.

A przecież jednocześnie prowadzi się prace rekonstrukcyjne i organizacyjne we wszystkich portach zalewu Szczecińskiego z portem w Świnoujściu na czele, oraz w Kołobrzegu, Derłowie, Portominie, Pucku, Władysławowie, w Jastarni, Elblągu, Folkmichu.

Nasz tonaż przeładunkowy rośnie z miesiąca na miesiąc. W związku z ustalonym planem trzyletnim, produkcja dóbr konsumcyjnych jak i dóbr wytwórczych ma przekroczyć stan przedwojenny. Plan ten pociągać musi za sobą określone konsekwencje zarówno importowe i to właśnie z rynków zamorskich, jak też i eksportowe dla wyrównania wielkiej części bilansu handlowego i płatniczego. Podstawą naszego eksportu jest węgiel.

Najbardziej predestynwany, by w najbliższej przyszłości stać się wielkim portem przeładunkowym dla węgla, jest Szczecin. Powołany jest do tego dzięki swemu położeniu u ujścia uregulowanej Odry, w dorzeczu której znajdują się główne obszary produkcji. Stąd węgiel może być wprost z kopalni dostarczany barkami na statki morskie, a ruda może być wprost ze statków dowożona drogą wodną do hut.

Już w maju b. r. nadszedł do Szczecina pierwszy pociąg barek z węglem, składający się z holownika i 6 barek. Pierwszy statek morski przybył do Szczecina 17 czerwca przywożąc 500 t. celulozy ze Szwecji; od tej chwili następuje coraz większy rozwój portu i powiązanie go z zapleczem. Obecny eksport węgla z Polski drogą morską charakteryzuje się cyfrą 600 tys. ton wysyłki miesięcznej i reprezentuje wartość całego przedwojennego naszego eksportu morskiego.

Tak więc, dzięki niezmordowanej pracy polskiego robotnika i inteligenta pracującego, w stosunkowo krótkim czasie potrafiliśmy uczynić zniszczone porty, wielkimi bazami wymiany międzynarodowej i morskiego transportu.

ROK TEMU I DZIŚ W PRZEMYŚLE ZIEM ODZYSKANYCH

Bogactwa naturalne i przemysłowe, ziem odzyskanych koncentrują się głównie na Śląsku Dolnym i na Ziemi Lubuskiej. W chwili przejmowania tych ziem większość fabryk, hut, kopalń i innych zakładów produkcyjnych była w większym lub mniejszym stopniu zniszczona. Dziś po wielkim wysiłku organizacyjnym i pracy rekonstruktorskiej wre w nich praca. Dymią kominy, płoną wielkie piece, wzrasta ilość urządzeń fabrycznych, zwiększają się możliwości eksploatacyjne, wzrasta ciągle wskaźnik produkcji, opartej na bazie bogatych surowców oraz na bazie energetycznej, czerpiącej swą moc ze złóż węgla kamiennego okolic Wałbrzycha i sił wodnych Nisy.

Przemysł węglowy oparty jest na siedmiu kopalniach Zagłębia Wałbrzyskiego, które dostarczają nam najlepszego, pod względem jakości, węgla koksującego oraz na szesnastu kopalniach węgla brunatnego w pasie północno-zachodnim Dolnego Śląska. Przeciętna wartość miesięczna wydobycia węgla stanowi 60% miesięcznego wydobycia przedwojennego.

Przemysł metalowy na ziemiach odzyskanych w chwili przejęcia go przez Polskę w 1945 roku przedstawiał ruinę. Zabudowania, maszyny i urządzenia techniczne zdewastowane były w 80%.

Dziś zatrudnia już prawie 20.000 pracowników (co stanowi 25% zatrudnienia przedwojennego) rozporządza 40 zakładami, których wartość produkcji w miesiącu wrześniu b. r. osiągnęła już 10 milionów złotych przedwojennych. Najpoważniejszymi z nich są:

Państwowa Fabryka Wagonów. — produkująca już miesięcznie 390 wagonów, Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów — produkujące węglarki i cysterny kolejowe, oraz Państwowa Fabryka Obrabiarek we Wrocławiu — produkująca 100 obrabiarek miesięcznie.

Przemysł budowlany — posiada bogate złoża granitu i bazaltu, co obok produkcji wapna i cementu daje mu pełnię zaopatrywania w artykuły przemysłu hutniczego, chemicznego a nadto dla budownictwa i rolnictwa.

W styczniu b. r. uruchomione zostały 54 przedsiębiorstwa przede wszystkim zakłady przemysłu mineralnego jak: huty szkła, cementownie, kamieniołomy, wapienniki, gipsownie, fabryki wyrobów kamionkowych, porcelany i fajansu, cegielnie, kaflarnie, fabryki papy i izolacji, zatrudniające około 4 tys. pracowników. Obecnie — pracuje już pełną parą 86 zakładów, a liczba zatrudnionych dochodzi 11 tys. Produkcja ich zostaje wchłaniana przez rynek wewnętrzny, a częściowo także idzie na eksport. Szczególną doniosłość ma produkcja wysokoprocentowej porcelany domowej, technicznej i izolatorów wysokiego napięcia niezbędnych do odbudowy linii wysokiego napięcia.

Przemysł chemiczny — obejmujący ogółem 69 zakładów uległ w czasie wojny dewastacji w 60%. Wszystkie z nich zostały już odremontowane, a jednocześnie z odbudową następował wzrost produkcji. Postępujące szybko szkolenie zawodowe umożliwiło zwolnienie Niemców, których zatrudnienie w okresie początkowym było konieczne, ponieważ stanowili wykwalifikowany element roboczy. Obecnie cała produkcja chemiczna znajduje się w rękach polskich, ilość pracowników wynosi cà 7.000 osób. Głównym produktem przemysłu chemicznego jest nawóz sztuczny.

Nawozy sztuczne azotowe, fosforowe i potasowe zawierają trzy najbardziej potrzebne dla roślin składniki pokarmowe, stąd szerokie ich wykorzystywanie w agrotechnice. Zużycie nawozów sztucznych w Polsce przed wojną było niezmiernie małe, wynosiło w przeliczeniu na jednostkę powierzchni zaledwie 10 cześć zużywanych nawozów sztucznych w krajach zachodnich. W zrozumieniu konieczności jak najszybszego stosowania ich krajowy nasz przemysł nawozowy na ziemiach odzyskanych postawił sobie, za zadanie, jak najszybszą produkcję odpowiednich ilości nawozów dla rolnictwa. Na rok gospodarczy 1945/46 dostarczył już ponad 40 tys. ton kwasu fosforowego i czystego azotu, dzięki czemu kraj w zbiorach roku bieżącego uzyskał o 600 tys. ton zboża więcej.

Przemysł hutniczy — mimo zniszczeń i dewastacji w zakładach hutniczych przystąpiono niezwłocznie do uruchomienia wszystkich zakładów zdolnych do pracy i jak najżywszej produkcji. W ten sposób w chwili obecnej przemysł hutniczy ziem odzyskanych obejmuje kopalnie rudy żelaznej i cynkowej, kopalnie eksploatujące surowce ogniotrwałe, t. j. kaolin, kwarcyt i magnezyt.

Przemysł włókienniczy ziem zachodnich przejęliśmy w stanie zupełnego zniszczenia. W tej chwili czynnych jest już 155 zakładów, w których pracuje ponad 8 tys. ludzi. Najsilniejszym ośrodkiem przemysłu bawełnianego jest Lubań, dalej Dziestanowice, Zielona Góra i Jelenia Góra.

Przemysł drzewny. Uruchomione już 34 zakłady wykonywują obok zamówień krajowych zamówienia mebli dla Anglii i ostatnio przygotowują się do produkcji skrzynek do winogron dla Węgier.

Przemysł elektrotechniczny w połowie 1945 roku prawie nie istniał. Obecnie rozwija się w 14 fabrykach posiadających 2 tys. pracowników.

Przemysł skórzany — po półrocznym okresie odbudowy i organizacji wszedł już na normalne tory. Czynnych jest 10 garbarni, 3 zakłady obuwia, zakłady galanteryjne i wytwórnie pasów.

Przemysł energetyczny — ziem zachodnich rozporządza już dziś największymi siłowniami w Polsce. Elektrownie te zaopatrują w prąd elektryczny już nawet sąsiednią Czechosłowację.

Przemysł Pomorza Zachodniego—jakkolwiek silnie zdewastowany, a maszyny którego albo zniszczono, albo wywieziono, dzięki skupieniu wysiłku odbudowy i planowania produkcji, obecnie stanowi także duży wkład w całokształt naszej gospodarki państwowej. Najpoważniejszy jego dział stanowi przemysł spożywczy, bo aż 45 proc. całości. Na drugim miejscu stoi przemysł drzewny — 22 proc., dalej idą: metalowy — 12 proc., materiałów budowlanych — 8 proc., energetyczny — 6 proc.

Podane powyżej omówienie stanu przemysłu Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego nie jest całkowicie wyczerpujące, niemniej daje ono obraz jak wielki jest wysiłek włożony i jakie rezultaty uzyskaliśmy w odbudowie i uruchomieniu przemysłu po kilkunastu zaledwie miesiącach, które upłynęły od chwili powrotu ziem odzyskanych do swej macierzy.

Jak wielkie mają znaczenie dla Polski ziemie odzyskane i jakie wyniki osiągnęliśmy w zagospodarowaniu ich świadczy fakt, że w przewidywaniu planu trzyletniego w 1949 r. w stosunku do ogólnej ilości wyprodukowanych dóbr materialnych — produkcja ziem odzyskanych obejmuje:

węgla — 34%,
surówek — 25%,
wagonów — 85%,
materiałów budowlanych — 48%,
tkanin bawełnianych — 60%,
superfosfatów — 71%,
elektrod węglowych — 100%.

Liczby te świadczą, że pozbawieni oparcia o te ziemie niezdolni bylibyśmy istnieć jako państwo niezależne gospodarczo, że nie bylibyśmy w stanie osiągnąć nawet przedwojennej stopy życiowej.

Niemiecka propaganda usiłuje dziś zasugerować światu, że Polska objęła ziemie odzyskane w postaci czegoś gotowego i nietkniętego, i że tym bogactwem nie umie się posługiwać.

Niemieckim pustym słowom przeciwstawiamy pracę i jej wyniki. Objęliśmy je w stanie dużej dewastacji, przedstawiające często prawdziwe pobojowisko przemysłowe. Dziś ziemie odzyskane żyją intensywnym życiem gospodarczym. Wre na nich praca, dymią kominy, postępuje wzrost produkcji.

Do osiągnięć przemysłowych należy jeszcze dodać olbrzymie przestrzenie zaoranych pól i wzmagający się ciągle ruch handlowy w polskich portach na Bałtyku, tak bardzo zniszczonych podczas wojny.

Dziś, t. j. po upływie kilkunastu miesięcy — pracuje już zupełnie normalnie administracja państwowa i samorządowa. W normalnej pracy trwają ostatecznie zorganizowane wszystkie wojewódzkie rady narodowe, wszystkie powiatowe i miejskie.

W każdej dziedzinie życia, kosztem wielkch wkładów finansowych, a przede wszystkim dzięki ofiarnej pracy robotników i pracowników umysłowych osiągnęliśmy wielkie rezultaty w każdej dziedzinie.

Dzisiaj ludność polska na ziemiach odzyskanych wynosi 4 miliony. W roku bieżącym repatriowaliśmy do Niemiec 1.300.000 Niemców tak, że pozostało ich jeszcze około 500 tysięcy.

Musimy ich repatriować jak najszybciej, musimy jeszcze uruchomić setki dalszych zakładów przemysłowych, musimy ciągle doskonalić organizację i metody produkcji przemysłowej i rolnej, musimy jak najśpieszniej doprowadzić do całkowitego zespolenia tych ziem z Macierzą — czeka nas więc tam jeszcze wiele pracy.

I pracy tej dokonamy. Rękojmię stanowi patriotyzm narodu polskiego — narodu, który skazany na śmierć, śmiertelnie umęczony sześcioletnią okupacją — bezpośrednio po zdobyciu wolności okazuje nadzwyczajną żywotność, łamie trudności i przeszkody, żyje i trwa w ofenzywie.

EUGENIUSZ ZIÓŁKOWSKI

Drugi Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych

II Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych zorganizowany został przez ministra przemysłu. Na obrady w tym zjeździe zaproszono przedstawicieli ze sfer gospodarczych, działających na ziemiach odzyskanych, jak również szereg kierowników z central gospodarczych państwa.

W rzeczywistości większość uczestników zjazdu stanowił personel techniczny — inżynierowie, technicy i robotnicy — pionierzy, którym zawdzięcza się dotychczasowe osiągnięcia na tych ziemiach. Sfery polityczno-gospodarcze reprezentowane były w osobach najwyższych czynników państwowych, jednocześnie ministrów resortowych ziem odzyskanych — premiera Gomułki i ministra przemysłu — Minca.

Zjazd odbył się w Wrocławiu 12 — 15 paźdz. i był z kolei drugim na ziemiach odzyskanych. Pierwszy 14 miesięcy temu obradował w Jeleniej Górze — wówczas reprezentowany był zaledwie przez kilkadziesiąt osób, rozpoczynających proces zagospodarowywania ziem zachodnich. II Zjazd Przemysłowy liczył około 1000 osób i miał już nieco inny charakter, zwłaszcza, że przypadł na czas, kiedy rozpoczęła się kampania przeciwko przyznaniu tych ziem Polsce (wystąpienie Byrnesa i Churchilla). Z tych względów II Zjazd Przemysłowy miał podwójne znaczenie dla ziem odzyskanych: stał się nie tylko naradą oficerów przemysłu nad dalszym sposobem zagospodarowania ich, jako integralnej części Polski, ale jednocześnie był odpowiedzią na płaszczyźnie gospodarczej protektorom

Niemiec, ujawniając wysiłki i osiągnięcia gospodarcze na tych ziemiach.

Rozprawę polityczną na temat przynależności ziem odzyskanych do Polski wygłosił wicepremier Gomułka, podkreślając raz jeszcze jednomyślną uchwałę Wielkiej Trójki w Poczdamie w sprawie tych ziem, poza tym zwrócił uwagę na to, co oznaczałoby oddanie ziem odzyskanych Niemcom.

Minister Minc przedstawił wysiłek, jaki naród Polski włożył w zagospodarowanie ziem odzyskanych, stwierdzając, że dokonaliśmy czynu na miarę nieznaną historii powszechnej. W rażącej dysproporcji środków, jakie stały do dyspozycji, w warunkach najbardziej prymitywnych, bez transportu, bez aprowizacji, bez pomocy na miejscu, na pobojowisku osiedliliśmy przeszło cztery miliony ludzi w ciągu 1 i pół roku.

Dziś wszędzie, a szczególnie na Górnym i Dolnym Śląsku dymią kominy fabryk, stamtąd płyną potoki produktów do centrum kraju. Najważniejsze to wyroby włókiennicze, węgiel, koks, cement, drzewo, wyroby hutnicze i metalowe. Rolnictwo na ziemiach odzyskanych osadziło 2.150 tys. ludzi. Obsiano 700.000 ha. Zaplanowano do obsiewu jesiennego 1.200.000 ha. Podsumowawszy— produkcja ziem odzyskanych stanowi od kilkunastu do kilkudziesięciu procent w poszczególnych artykułach w stosunku do całej produkcji krajowej. W przeciwstawieniu do tego oddanie Polsce ziem na wschód od Odry i Nisy, dla Niemiec spowodowało tylko nieznaczny ubytek procentowy, sięgający kilku procent lub nawet dziesiątych procentu. Np. w produkcji stali 3 proc., w pszenicy 6 proc., w życie 5 proc., w ziemniakach 2,7 proc.

Ponadto dodać trzeba, że produkcja tych ziem znajdujących się pod okupacją niemiecką stale malała — malał transport, wzrastała emigracja do zachodnich Niemiec i tylko sztucznie, dla celów politycznych, za dużą dopłatą, pożyczką utrzymywano junkrów na byłych ziemiach wschodnich.

Poza wymienionymi akcentami natury polityczno-gospodarczej II Zjazd Przemysłowy główny położył nacisk na przedyskutowanie szeregu zagadnień przemysłowych, bieżących i planowanych, omówił osiągnięcia i niedomagania, ustalił współzależność gospodarczą pomiędzy ziemiami starymi a odzyskanymi, oraz zwrócił uwagę na koordynację administracyjną przemysłu.

Przedyskutowaniem tych zagadnień zajęły się komisje. I tak np.: komisja socjalna omówiła akcję osiedleńczo-przesiedleńczą w przemyśle, analizę zarobków i kosztów utrzymania świata pracy na ziemiach odzyskanych, sprawy szkolenia zawodowego, służby zdrowia, kwestię mieszkaniową i sprawy kulturalne.

Komisja ekonomiczna obradowała nad zagadnieniem obrotu towarowego i wytwórczości ziem odzyskanych, zagadnieniem eksportu wyrobów przemysłowych i nad zadaniami poszczególnych ośrodków gospodarczych.

Komisja przemysłu miejskiego i rzemiosła opracowała formy prawne współpracy sektora prywatnego z sektorem państwowym, ustaliła formy i zakres współdziałania trzech sektorów — państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Na komisji górniczej i energetyki omówiono wszelkie sprawy dotyczące węgla kamiennego i brunatnego ziem odzyskanych.

Przedmiotem obrad komisji był rozwój hutnictwa żelaznego odbudowa i rozbudowa energetyki, rozwój kopalnictwa, wapienników i kamieniołomów.

Komisja przemysłu metalowego zajęła się zagadnieniem współpracy przemysłu metalowego ze stoczniami gdańskimi, udziałem przemysłu metalowego ziem odzyskanych w ogólnopolskim przemyśle elektrycznym, oraz przystosowania wytwórczości przemysłu ziem odzyskanych do potrzeb ogólnopolskiego przemysłu zbrojeniowego.

Komisje przemysłu chemicznego i przemysłu lekkiego rozpatrzyły w ogólności znaczenie i rolę tych przemysłów dla kraju — ich odbudowę, oraz podniesienie standartu życiowego narodu.

Po przedyskutowaniu całości zagadnień ustalono wnioski i postulaty poszczególnych przemysłów. Dotyczyły one głównie zadań na przyszłość i postawiły hierarchię potrzeb.

Podsumowaniem obrad zajął się minister Minc, wskazując na siedem standardowych budowli, na których musi się skoncentrować uwagę w przyszłym roku na ziemiach odzyskanych.

Tymi budowlami są: w przemysłach metalowych — fabryka ciężkich obrabiarek, w szczególności dla kolei, fabryka, która powinna osiągnąć w końcu roku 1.500 ludzi.

Drugim obiektem w przemyśle metalowym winna być Państwowa Fabryka Silników w Psim Polu z zatrudnieniem około 1.000 robotników.

Trzecia budowla, to Huta Szczecińska, czwarta — to odbudowa fabryki Związków Organicznych „Rokita" (dawna Argona) o produkcji 35 — 40 milionów złotych przedwojennych dla wyrobu perlonu, mas plastycznych barwników i farmaceutyków. Piąta — to kombinat wełniany „Polska Wełna" w Zielonej Górze o miesięcznej produkcji 60.000 m. wełny. Szósta — to Zjednoczone Zakłady Hutnicze w Pieńsku o produkcji w 1947 ponad 30 mil. butelek. Siódmy — najważniejszy dla upośledzonych Mazurów — to odbudowa fabryki sklejek i płytek stolarskich w zatrudnieniu 1.000 osób. Oto są te nowe „Pa-ta-wagi", one powinny podnieść dotychczasową produkcję ziem odzyskanych o 50%.

Do zwiększenia ilościowego przewidziane jest zasiedlanie 60.000 osób na ziemiach odzyskanych. Ten stosunkowo niewielki wzrost zatrudnienia nie byłby w stanie podnieść produkcji o 50%, dlatego w 1947 r. za główny cel postawiono przemysłowi na ziemiach odzyskanych szkolenie zawodowe, podniesienie kwalifikacji robotniczej i wydajności pracy. Wiele już w tej dziedzinie rozpoczęto. Przedstawiciele świata robotniczego, wchodzący w skład prezydium zjazdu zapewnili swoją pomoc w celu osiągnięcia zamierzeń.

Spodziewać się należy, że nie tylko robotnicy, ale cały naród poprze tę akcję.

Dotąd okazało się, że Polacy dobrze zrozumieli Bevina, który zapytany przez delegację polską w Poczdamie, jak mamy rozumieć oddanie w administrację ziem odzyskanych, wówczas oświadczył: „Po angielsku motyka, to znaczy motyka — administracja, to znaczy posiadanie". Tak też zrozumiał to powiedzenie naród polski i zamienił pobojowisko ziem odzyskanych na tętniące pulsem gospodarczym tereny.

ZYGMUNT BRANOWITZER

Uzdrowiska Pomorza i Śląska

Nie ma takiej dziedziny naszego życia państwowego, dla której fakt odzyskania naszych prastarych ziem piastowskich nie miałby olbrzymiego znaczenia.

Artykuł niniejszy ma za zadanie zwrócenie uwagi na pewien odcinek tego problemu, t. j. na znaczenie tych ziem dla zagadnienia zdrowia w Polsce.

Wystarczy spojrzeć na mapę współczesnej Polski i na rozmieszczenie w niej uzdrowisk, by zrozumieć istotę sprawy. Przed 1939 r. mieliśmy trochę uzdrowisk przede wszystkim na Podkarpaciu i w Karpatach, poza tym już bardzo nieliczne w kieleckim i bydgoskim, Nałęczów w lubelskim, drobną ilość kąpielisk morskich na bardzo wąskim pasie naszego morza i parę stacji klimatycznych, między innymi w powiecie warszawskim. Łącznie w 1937 r. było 24 uzdrowisk w Polsce z których w owym roku korzystało około 267 i ½ tysiąca kuracjuszy. W Polsce rządzonej przez kapitalistów i obszarników ta ilość uzdrowisk mogła nawet być wystarczająca, bo szerokie masy robotników i chłopów oraz źle wynagradzanych niższych urzędników nie miały możności z nich korzystać. Uzdrowiska były urządzone i prowadzone pod kątem widzenia dbałości o zdrowie warstw uprzywilejowanych z racji swej przynależności do szczupłej warstwy wyzyskiwaczy.

Inaczej zagadnienie to wygląda w Polsce obecnej, demokratycznej, rządzonej przez robotnika, chłopa i pracującego inteligenta. W tej Polsce muszą korzystać z tych urządzeń, mających za zadanie podniesienie zdrowotności narodu, jak najszersze masy ludności pracującej. Toteż ta ilość uzdrowisk i stacji klimatycznych byłaby zupełnie wystarczająca, a zwiększenie ich ilości w szybkim tempie, przy ogólnym zubożeniu i wyniszczeniu kraju zupełnie niemożliwe, pomijając już brak odpowiednio rozległych i przydatnych na ten cel terenów zwłaszcza jeśli chodzi o kąpieliska morskie. Należy przy tym pamiętać, że ziemie dawnej Polski były terenem ciężkich walk, toteż bardzo wiele uzdrowisk w Polsce centralnej zostało bądź zniszczonych, bądź tak zdewastowanych (rozgrabionych), że wymagają dużych wkładów finansowych (na które nas obecnie nie stać), by je przyprowadzić do stanu użyteczności. Wreszcie i dojazd do tych miejscowości nie był tak łatwy z powodu małej sieci dróg kolejowych i kołowych, a poza tym drogi te nie zawsze były dobre w sensie zachodnioeuropejskim.

Odzyskanie ziem piastowskich problem ten rozwiązuje znakomicie. Całe długie nasze wybrzeże morskie usiane jest licznymi kąpieliskami od Świnoujścia począwszy a na Helu i Sopotach kończąc. Już w tegorocznym sezonie letnim czynnych było nad morzem 7 kąpielisk (Ustronie Nadmorskie, Hoszczno, Poborów, Dziwna, Międzywodzie, Nowa Wieś i Międzyzdroje) i jedno uzdrowisko, a w odbudowie względnie organizacji było dalszych 7 kąpielisk i uzdrowisk. To samo jeśli chodzi o Stacje klimatyczne, których cały szereg mamy na Zachodnim Pomorzu, jak np. Połczyn, Pięć Jezior czy Murzynno, w zachodniej części obecnego Poznańskiego np. Krosno i Zielona Góra wreszcie cała ich masa w południowej, zwłaszcza, części woj. wrocławskiego (Szklarska Poręba, Bierutowice, Karpacz, Zeylandowo czy inne) oraz w południowej części woj. śląsko-dąbrowskiego np. Głuchołazy. Wreszcie wysokowartościowe uzdrowiska w wydatnym stopniu pomnażające nasze możliwości leczenia wielu chorób serca i naczyń krwionośnych, chorób kobiecych, schorzeń wieku dziecięcego, chorób płuc, dróg moczowych czy wątroby, dróg żółciowych czy złej przemiany materii. Na samym Dolnym Śląsku już w tym roku czynnych było 7 uzdrowisk i 8 stacji klimatycznych, a w remoncie znajdowało się 10 dalszych uzdrowisk, nie licząc licznych stacji klimatycznych, letnisk i zimowisk o mniejszym znaczeniu leczniczym, które grupują się u podnóża gór Olbrzymich w rejonie Karpacza, Cieplic i Szklarskiej Poręby. A trzeba dodać, że uzdrowiska dolno-śląskie mają pierwszorzędne warunki klimatyczne, o światowej sławie, że wymienimy tylko Puszczyków, Duszniki, Kudowa, Solec-Zdrój — perłę uzdrowisk śląskich, czy wreszcie 700-letnie zdrojowisko Cieplice z wodą siarczaną o bardzo wysokiej temperaturze (44,3 stopni). Są one nie mniejszym skarbem niż kopalnie. Mogą służyć nie tylko dla podniesienia zdrowotności naszej ludności ale, gdy zajmą, jak przed wojną, spowrotem poważne miejsce w turystyce europejskiej staną się poważnym źródłem bogactwa, ściągając do siebie zagranicznych gości. A przy tym cały ten teren jest dobrze zagospodarowany, uzdrowiska należycie wyposażone i dobrze urządzone. Wiele z nich nie poniosło żadnych strat ani szkód wojennych i są nowocześnie z punktu leczniczego i hotelarskiego urządzone — nieraz komfortowo. Gęsta sieć pierwszorzędnych dróg kołowych i linii kolejowych — wszystko to dało duże możliwości należytego ich wykorzystania i to niemal od zaraz. Toteż dzięki nim właśnie już w tym roku państwo mogło przyjść ze znaczną pomocą w zakresie zdrowia ludności pracującej, dzięki nim po raz pierwszy mógł z uzdrowisk, choć w skąpej jeszcze mierze, skorzystać chłop polski. Oczywiście w uzdrowiskach tych są jeszcze liczne braki, zjawisko normalne po tak ciężkiej wojnie. Nie mniej mogą i są one już dziś wykorzystywane.

Każdy obiektywnie myślący przyzna, że w Polsce wczasy robotnicze i chłopskie nigdy nie były zorganizowane na tak szeroką skalę, jak w obecnym roku. A stało się to możliwe właśnie dzięki naszym ziemiom odzyskanym. Są one skarbnicą zdrowia dla Polski, w dodatku skarbnicą należycie wykorzystywaną i z perspektywą coraz lepszego i pełniejszego wykorzystania, boć już w tym roku, trudnym, ciężkim, powojennym roku, pierwszy w Polsce naprawdę demokratyczny rząd udostępnił je dla najszerszych mas pracujących, dla tych, którzy ich najbardziej potrzebują po swej ciężkiej całorocznej pracy w fabrykach, czy kopalniach, biurach czy na roli, oraz dla dzieci robotniczych i chłopskich i uczącej się młodzieży. Nie chcę przez to powiedzieć, że na tym odcinku było

i jest wszystko bez zarzutu. Plaga komarów nad morzem koło Szczecina, nie tępionych przez lata wojny, dała się mocno odczuć wczasowiczom. W uzdrowiskach, a zwłaszcza na koloniach letnich często brakowało żywności lub była zbyt monotonnie przyrządzana. Nie zawsze dojazd był należycie zorganizowany. Nie mniej uzdrowiska były i są czynne, organizacja ich jest coraz lepsza, wczasy zaś, jak już zaznaczyliśmy wyżej, objęły w tym roku szerokie rzesze ludności pracującej, zaś braki i usterki obecne zostaną szybko usunięte. Lecz na uzdrowiskach, kąpieliskach i sanatoriach, których też jest tu wiele nie kończy się znaczenie ziem odzyskanych dla problemu podniesienia zdrowotności ludności w Polsce. Wraz z ziemiami tymi otrzymaliśmy też i liczne poważne fabryki i zdobyliśmy możliwości, podstawę do rozbudowy dalszej naszego przemysłu, w tym i przemysłu farmaceutycznego, tak ubogiego w czasach przedwojennych, a tak doszczętnie zrujnowanego w czasie obecnej wojny.

Jak za tym widzimy ziemie odzyskane są poprostu skarbnicą i z punktu widzenia zdrowia. Pozostałe domy, choć nawet często „wyszabrowane", są wszystkie zelektryfikowane, skanalizowane, z wodą bieżącą, co wszystko razem podnosi higienę ludności, a więc jej zdrowotność.

Rzeczą wojewódzkich a zwłaszcza powiatowych, miejskich i gminnych rad winno być otoczenie opieką i kontrolowanie sprawności działania służby zdrowia. Rady narodowe winny dbać o zabezpieczenie przed zniszczeniem nieobjętych gospodarczo zdrojowisk, kąpielisk czy też stacji klimatycznych, winny wglądać w to jak jest dane uzdrowisko prowadzone, jak prowadzone jest sanatorium i t. p. One też w imię dobra ludności tu przybywającej, winny starać się o należytą ilość pracowników służby zdrowia na swoim terenie (lekarzy, akuszerek, pielęgniarzy). Wreszcie dbać winny o usunięcie braków, wad czy usterek, które powodują obniżenie stopnia użyteczności ziem odzyskanych. Skoro Niemcy przewidywali, że obecnie zwrócone nam nadmorskie zemie polskie w woj. Zachodnio-Pomorskim, mogą z ruchu turystycznego przynieść największy dochód, to jest to dowód, który powinien stać się zachętą do pracy, że przy pewnym zorganizowanym wysiłku samorząd tamtejszy może wkrótce nie tylko stać się samowystarczalny ale i mieć poważne dochody.

Rady narodowe winny całą swą energię na ziemiach odzyskanych obrócić na najważniejszy tutaj problem — szybkiego w 100% wykorzystania i wykorzystywania tej skarbnicy polskiej w sposób racjonalny. Nie mogą pozostać niewykorzystane uzdrowiska czy stacje klimatyczne lub sanatoria. Nie może tam brakować lekarzy, akuszerek czy pielęgniarek. Rzeczą rad narodowych jest usunięcie i tych braków, by ziemie odzyskane po wiekach zespolone znów z macierzą mogły przyczynić się zarówno do odrodzenia świetności naszego państwa, jak i do podniesienia zdrowotności naszego narodu, tym bardziej, że pierwsze nie jest możliwe bez drugiego.

Ziemie odzyskane mają wszelkie dane i warunki, by to swoje zadanie spełnić.

Dr Z. Z. GRODZKI

Oświata i kultura na ziemiach odzyskanych

Całkowite zespolenie ziem odzyskanych z macierzą uzależnione jest nie tylko od ich zagospodarowania i zasiedlenia, lecz również, a raczej przede wszystkim od poddania ich wyłącznemu władaniu kultury polskiej, od ich duchowej repolonizacji. Dlatego pracy oświatowej i kulturalnej na tych terenach poświęciliśmy wiele wysiłków i wysiłki te musimy stale uintensywniać.

Stan oświaty na ziemiach odzyskanych, aczkolwiek daleki jeszcze od zadawalającego poziomu, ulega stałej i systematycznej poprawie. Najlepiej pod tym względem przedstawiają się tereny, które weszły w skład województwa śląskiego, na drugim miejscu należy postawić ziemie w województwach poznańskim i gdańskim, — najgorzej natomiast stoją województwa szczecińskie i mazurskie.

Szkolnictwo wszelkich typów i stopni organizowane jest na zasadach obowiązujących w całym państwie, sieć szkolną rozbudowuje się wszechstronnie, uwzględniając w miarę możności potrzeby terenu i gęstość zaludnienia poszczególnych środowisk.

Akcję opieki nad dziećmi i młodzieżą od 13 do 18 lat prowadzi się na ziemiach odzyskanych bardzo intensywnie. Obejmuje ona zarówno opiekę otwartą, polegającą na dożywianiu dzieci i młodzieży, zaopatrywaniu ich w odzież i obuwie, urządzaniu kolonii i półkolonii, zakładaniu świetlic i ogródków jordanowskich, oddawaniu sierot rodzinom zastępczym na wychowanie etc. — jak i opiekę zamkniętą w domach dziecka. Domy dziecka utrzymywane są przeważnie przez państwo, a w nielicznych tylko wypadkach przez organizacje społeczne, które na terenach centralnych Rzeczypospolitej odgrywają w tym zakresie dominującą rolę. Domów dziecka na ziemiach odzyskanych funkcjonuje ogółem 130 dla 7.890 wychowanków; personel wychowawczy liczy 538 osób, personel pomocniczy — 794 osoby. Najwięcej domów dziecka posiadają województwa wrocławskie (35) i śląskie (31).

Przedszkoli dla dzieci od lat 3 do 7, utrzymywanych przez państwo, samorządy i instytucje społeczne istnieje 990, z czego na samo województwo śląskie przypada 443. Z przedszkoli tych, według danych na dzień 1 lipca 1946 r. korzystało 53.509 dzieci pod opieką 1411 wychowawczyń.

Wprowadzenie powszechnego obowiązku nauczania na ziemiach odzyskanych natrafia na bardzo poważne przeszkody. Istniejąca obecnie sieć szkół powszechnych obejmuje około pół miliona dzieci, jednakże zbyt rzadkie zaludnienie niektórych terenów, rozproszenie dzieci po małych skupiskach ludzkich i brak nauczycieli powoduje, że jeszcze około 200.000 dzieci pozostaje poza szkołą. Najwięcej takich dzieci znajduje się w okręgach szkolnych mazurskim

i szczecińskim. W 4.005 szkołach powszechnych pracowało w ubiegłym roku szkolnym 9.773 nauczycieli, przeważnie w nadzwyczaj ciężkich warunkach materialnych, cierpiąc przede wszystkim na brak odzieży i obuwia. Stworzenie nauczycielstwu możliwych warunków egzystencji i wypełnienie luk w sieci szkół powszechnych jest najbardziej palącym nakazem chwili.

Stan szkolnictwa średniego ogólnokształcącego jest stosunkowo lepszy niż szkolnictwa powszechnego. Gimnazjów funkcjonuje 151, liceów — 56. Nauczycieli w szkołach średnich zatrudnionych jest 1.162, obcych zakontraktowanych — 251, uczniów uczęszcza przeszło 26.000. Przy 73 szkołach istnieją internaty, z których korzysta 1.895 wychowanków, przy czym nie wszystkie miejsca w internatach były w ubiegłym roku szkolnym wykorzystane.

Szkolnictwo zawodowe rozbudowane pod względem ilościowym nie jest jeszcze wystarczające. W ub. roku szkolnym istniało ogółem na ziemiach odzyskanych 108 szkół zawodowych wszelkich typów, zatrudniających 374 nauczycieli, a kształcących 7.917 uczniów. Cyfry te obejmowały: 54 gimnazjów i liceów zawodowych (4.154 uczniów), 177 szkół przysposobienia zawodowego (564 uczniów), 2 niższe szkoły zawodowe (55 uczniów), 28 szkół zawodowych dokształcających (2.555 uczniów), 7 kursów zawodowych (589 uczniów). Poza wymienionymi wyżej szkołami, utrzymywanymi przez Ministerstwo Oświaty, istnieją szkoły zawodowe utrzymywane przez inne Ministerstwa, a więc przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (szkoły rolnicze), Ministerstwo Kultury i Sztuki (20 szkół muzycznych średnich i niższych, 3 szkoły sztuk plastycznych), Ministerstwo Przemysłu (szkoły przemysłowe), Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego (szkoła morska typu licealnego). Przy 19 szkołach zawodowych funkcjonują internaty dla 931 wychowanków.

Do szkolnictwa zawodowego zaliczyć można w pewnej mierze zakłady kształcenia nauczycieli, a więc licea i kursy pedagogiczne. Liceów pedagogicznych jest 13, kursów pedagogicznych — 38. Szkoliły one w dniu 1 lipca 1946 r. 1661 uczniów, zatrudniały 169 nauczycieli. Kandydaci nauczycielscy niemal z reguły umieszczani są w internatach (1603 wychowanków). Dla przygotowania wychowawczyń przedszkoli uruchomiono 17 kursów specjalnych, na które uczęszczało 780 kandydatek.

Na specjalne podkreślenie zasługuje nader intensywnie prowadzona na ziemiach odzyskanych akcja kształcenia dorosłych, dla których tworzy się osobne szkoły z pełnym programem nauki na niższym i średnim poziomie. W 552 szkołach powszechnych dla dorosłych pobierało naukę w czerwcu b. r. 12.756 osób, w 58 gimnazjach — 4.625 osób, w 43 liceach — 2.268 osób. Niezwykle doniosłe znaczenie na tamtejszych terenach mają kursy repolonizacyjne dla dorosłych, z których korzysta ludność autochtoniczna. Kursów repolonizacyjnych było 847, a korzystało z nich 27.928 osób. W kształceniu dorosłych energicznie i skutecznie współdziała sześć uniwersytetów ludowych.

Istniejące oraz organizujące się na ziemiach odzyskanych szkoły wyższe będą mogły niemal całkowicie zaspokoić potrzeby terenu. W ubiegłym roku akademickim Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu posiadały 11 wydziałów, 184 katedry i 3.100 studentów. Politechnika Gdańska — 5 wydziałów, 91 katedr i 2.300 studentów, Akademia Lekarska w Gdańsku — 1 wydział i 300 studentów, Politechnika Śląska w Gliwicach — 5 wydziałów, 60 katedr i 3.000 studentów. Ogółem w wymienionych szkołach wyższych wykłada blisko 200 profesorów, studiuje 9.100 słuchaczy. W stadium organizacji znajduje się szkoła Inżynieryjna w Szczecinie, Wyższa Szkoła Administracji w Olsztynie i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku.

Koło wyższych uczelni ogniskuje się ruch naukowy. Twórczość naukowa na ziemiach odzyskanych rozwija się w bardzo szybkim tempie i zapewne wykaże się poważnym dorobkiem, który będzie najwymowniejszym i najtrwalszym dokumentem polskości tamtejszych terenów.

W zakresie archiwistyki i bibliotekarstwa prowadzi się metodyczne i systematyczne prace. Poniemieckie księgozbiory publiczne są celowo, stosownie do potrzeb rozprowadzane, zaś archiwalia pieczołowicie gromadzone i rekonstruowane. Wobec całkowitego rozproszenia zbiorów archiwalnych i bibliotecznych w czasie działań wojennych, prace te muszą być przeprowadzone przez wytrawnych, naukowo przygotowanych fachowców.

Najtrudniejszy chyba do zaspokojenia w najbliższym czasie jest dotkliwy głód książki polskiej na ziemiach odzyskanych. Odnosi się to w równej mierze do dzieł naukowych i beletrystyki, jak i do podręczników szkolnych. O braku książki wymownie świadczy fakt, że podręczniki szkolne są z reguły czytane przez ludzi dorosłych. Sytuacja czytelnictwa polskiego na tamtych terenach jest tym tragiczniejsza, że nowa ustawa biblioteczna nie może przynieść żadnych efektów. Jedynie dostarczenie książek z terenów centralnych może w pewnej mierze zaradzić złu i w tym kierunku należy poczynić najusilniejsze zabiegi. Jak długo nie zaspokoi się głodu książki polskiej; praca kulturalno-oświatowa natrafiać będzie na trudne do przezwyciężenia przeszkody.

Biorąc pod uwagę niezwykłe trudności, jakie zwalczać musi praca oświatowa na ziemiach odzyskanych, stwierdzić obiektywnie należy, że jej dotychczasowe wyniki są pokaźne i pozwalają wróżyć wysokie osiągnięcia stanu całkowitego zorganizowania oświaty, co zdecydowanie wpłynie na ostateczną repolonizację terenu.

Kulturalne opanowanie ziem odzyskanych utrudnia fakt, że ludność tamtejsza stanowi element mieszany, autochtoniczny obok napływowego, osiedleńczego oraz, że zabytki kultury materialnej świadczące o swym staropolskim pochodzeniu uległy w przeważającej mierze zniszczeniu lub rozproszeniu. Niemniej jednak podkreślić trzeba, że ludność autochtoniczna mimo brutalnych ataków kultury germańskiej, zdołała zachować swą kulturalną odrębność w obyczaju, stroju, kulcie, pieśni, muzyce i sztuce ludowej.

Akcja kulturalna prowadzona bardzo ofiarnie przez wybitnych przedstawicieli polskiego życia artystycznego dąży w kierunku utworzenia szeroko promieniujących ośrodków kultury, oraz w kierunku podtrzymywania samorodnych przejawów aktywności kulturalnej.

życie literackie ogniskuje się głównie we Wrocławiu, Jeleniej Górze i Gdańsku, w mniejszym nieco stopniu — w Szczecinie w Olsztynie, Wałbrzychu i Lignicy. W Jeleniej Górze funkcjonuje literacki związek zawodowy, który wydaje trzy czasopisma („Nauka i sztuka", „Śląsk", „Pegaz"). Towarzystwo Miłośników Literatury we Wrocławiu prowadzi pożyteczną akcję odczytową. Kluby literackie istnieją i działają w szesnastu miastach ziem odzyskanych.

Ruch teatralny na tamtejszych terenach rozpoczął się bardzo wcześnie i cechuje go duża intensywność. W chwili obecnej funkcjonuje 12 teatrów we wszystkicr większych ośrodkach miejskich a mianowicie po dwa we Wrocławiu, Jeleniej Górze i Szczecinie; po jednym w Olsztynie, Opolu, Ełku, Wałbrzychu, Świdnicy i Lignicy. Jelenia Góra i Ełk, dysponują teatrami objazdowymi o dużym zasięgu prowincjonalnym. Oprócz tego egzystuje i rozwija się na ziemiach odzyskanych około tysiąca teatrów niezawodowych. Programy dostosowuje się dc zainteresowań terenu, kładąc główny nacisk na polską twórczość dramatyczną. Według danych posiadanych przez Ministerstwo Kultury i Szutki, teatry na ziemiach odzyskanych wykazują największą frekwencję widzów, co jest dowodem wielkiego pożądania żywego słowa polskiego, które w pewnej mierze wypełnia brak słowa drukowanego.

W zakresie upowszechnienia muzyki polskiej zdziałano wiele na odzyskanych terenach. Opery Wrocławska i Katowicka odznaczają się dużą ruchliwością, organizując gościnne występy w różnych miastach Górnego i Dolnego Śląska. W Wrocławiu i Sopocie powstały orkiestry filharmoniczne. Na wsi śląskiej i lubuskiej istnieje kilkaset kół śpiewaczych, grupujących kilkanaście tysięcy śpiewaków, nad którymi roztacza się opiekę, dążac do zainteresowania ich polską kulturą muzyczną. Umuzykalniona ludność śląska chętnie chłonie, mało dotychczas znaną sobie muzykę polską.

W akcji repolonizacji kulturalnej ziem odzyskanych nie pozostaje w tyle plastyka. Organizuje się bowiem objazdowe wystawy prac malarskich, pracuje nad podniesieniem poziomu estetycznego wytwórczości tkackiej, ceramicznej, szklarskiej i meblarskiej oraz nad nadaniem jej polskich form zewnętrznych.

Odrębnym, ważnym działem akcji kulturalnej na ziemiach odzyskanych są prace konserwatorskie. Polskie zabytki historyczne, znajdujące się przede wszystkim we Wrocławiu, Szczecinie, Brzegu, Oleśnicy, Lignicy, Słupsku, Kołobrzegu etc. uległy w mniejszym lub większym stopniu zniszczeniu w czasie działań wojennych. W wielu zabytkach podjęto fachowe prace konserwatorskie, które częściowo ukończono, częściowo są w toku. Zabytki zrujnowane, których na razie nie można było poddać pracom konserwatorskim, zostały zabezpieczone przed dalszym zniszczeniem.

Specjalnej umiejętności wymagają prace nad reorganizacją muzeów, których jest na ziemiach odzyskanych 36. Reorganizacja ta polega na spolszczeniu obiektów sztuki oraz na przkształceniu zasięgu tematowo-informacyjnego na ziemie ogólno polskie. W zasięgu tym uwzględniane być mają: archeologia przedhistoryczna, etnografia, przyroda i krajoznawstwo z zachowaniem istotnych cech regionalnych. Prace muzealne prowadzone są systematycznie i obliczone na dłuższy czasokres. Opieka nad muzeami, podobnie jak ochrona zabytków, nie znosi bowiem dorywczości i pośpiechu.

Na zakończenie wspomnieć należy o akcji rozwijania samorodnych zamiłowań kulturalnych zarówno autochtonicznej jak i napływowej ludności ziem odzyskanych. W tym celu organizuje się objazdowe wystawy wytworów sztuki ludowej w różnych dziedzinach, urządza kursy instruktorskie dla organizatorów teatrów amatorskich, ułatwia wymianę chórów i orkiestr niezawodowych i t. p. Dodatnie wyniki tej akcji świadczą o dużej chłonności kulturalnej ziem odzyskanych.

H. KURKOWSKA

Problemy mazurskie

O Mazurach i Warmii najmniej się u nas pisze. Modniejszy jest Dolny Śląsk, lub długi pas wybrzeża, należącego do Pomorza Zachodniego. A tymczasem Mazury, to piękny kraj, pełen niezaprzeczonych, niestartych cech polskości, kraj dużych możliwości gospodarczych, o wielkiej chłonności osiedleńczej.

Po drogach mazurskich, wśród płonących jesiennych drzew, w zamglone jesienne świty i wczesne kolorowe zmierzchy, włóczy się jeszcze Smętek, dawny duch tego kraju, który zostaje coraz silniej wypierany przez życie dzisiejsze, wezbrane energią i pracą, przez tempo pracy i odbudowy. Tylko o świcie i o zmierzchu można go spotkać na mazurskich drogach, jak wysuwa się z starych zamków i kościołów, i rozwiesza w powietrzu, rozciąga nad krajobrazem nieuchwytną, pajęczą melancholię.

Wtedy właśnie najłatwiej jest złapać „bakcyla Mazurów" bakcyla, który wchodzi w krew i żadne lekarstwo go stamtąd nie usunie.

Rozmawiałem z wieloma osadnikami w tym kraju. Pochodzą z różnych części Polski, z Warszawy i ze Lwowa, z Wileńszczyzny i z Poznańskiego. Wszyscy mają już w organiźmie mazurskiego bakcyla. Kochają ten kraj, choć znają go od niedawna, pracują dla niego z entuzjazmem, z zaparciem się siebie, nie chcą słyszeć o przeniesieniu się w inne strony, są dumni z dotychczasowych osiągnięć i mają prawo być z nich dumni.

Mazury to kraj, który żyje. Mimo zniszczeń w miastach, mimo sporej jeszcze ilości niezaoranych pól, widać, jak idzie praca, jak zabezpiecza się, odbudowuje, planuje, jak zaludniają się miasteczka, jak stopniowo, lecz ciągle ugory zmieniają się w orną ziemię.

Mazury i Warmia nie są okręgiem przemysłowym. Jest to kraj hodowlano-rolniczy, przede wszystkim hodowlany. Wielkie przestrzenie łąk, dostatek paszy, ziemie w większości buraczano-pszeniczne, porządnę budynki i zabudowania gospodarskie,

dobre drogi dogodne dla transportu, wszystkie te dane pozwalają stworzyć z Mazurów kraj całkowicie samowystarczalny rolniczo, a jednocześnie bazę hodowlaną Polski. Hodowla zaś jest u nas jak wiadomo, na długi jeszcze okres czasu problemem gospodarczym pierwszorzędnej wagi.

Niemcy, którzy do maksimum wykorzystywali możliwości różnych okolic, tu na Mazurach mieli olbrzymią bazę hodowlaną i przetwórczą. Masy bydła i nierogacizny zasilały Rzeszę, mięso i przetwory mleczne stąd rozchodziły się na kraj, stąd wędrowały do magazynów, jako zapasy na wojnę. Ogromne, bujne łąki mazurskie służyły jako miejsce wypasu bydła z środkowych Niemiec, które przypędzano wczesną wiosną i zostawiano na pastwistkach aż do jesieni. Władze polskie na Mazurach zdecydowane są wyzyskać możliwości hodowlane tego okręgu, w miarę napływających transportów bydła i koni, których niestety, wciąż jest za mało.

Problem transportu koni jest zagadnieniem palącym. Niesłychanie wiele trudności gospodarskich możnaby zlikwidować, ogromne połacie pól obsiać, gdyby dało się rozwiązać zagadnienie sprzężaju. Mieszkańcy zdają sobie sprawę, że nie mogą żądać za dużo, ale... marzą o koniach, które pozwolą rozwinąć wielkie tempo pracy.

Mówiąc o mieszkańcach dotknęłam nowego, zasadniczego zagadnienia. Mieszkańcy ci dzielą się bowiem na dwie wielke grupy, jeszcze z sobą niezżyte, co powoduje wiele nieporozumień. Ziemia mazurska zamieszkana jest dziś przez autochtonów i osadników. Autochtoni, to ludność osiadła tu od wieków, t. zw. Mazurzy, Polacy z pochodzenia, w ogromnej większości władający do dziś językiem polskim, mimo uporczywego, trwającego przez kilkaset lat niemczenia. Mazurzy podlegają obowiązkowi weryfikacji, po której stają się pełnoprawnymi obywatelami polskimi. Osadnicy pochodzą, jak to już raz wspomniałam, ze wszystkich dzielnic kraju, z ogromną przewagą repatriantów zza linii Curzona. Najlepiej na Mazurach czują się Wilnianie, może dlatego, że krajobraz i charakter kraju bardzo jest zbliżony do ich stron rodzinnych. Osadnicy otrzymali po przybyciu gospodarstwa poniemieckie, a ponieważ sprawa weryfikacji ludności autochtonnej nie była odrazu jasno postawiona i załatwiona, zdarzały się dość często wypadki, przydzielania przybyszom gospodarstw mazurskich. Dziś na mocy ustawy, Mazur zweryfikowany zatrzymuje swoje gospodarstwo. Osadnik jednak, który włożył wiele pracy w to gospodarstwo i przesiedział na nim najcięższy pierwszy powojenny rok, czuje się skrzywdzony, a nawet często protestuje przeciw konieczności oddania ziemi. Problem jest trudny i delikatny, ale całkowicie możliwy do rozwiązania. Osadnik dopiero wtedy zwraca gospodarstwo, gdy otrzymuje inne, o takiej samej wartości, oraz pokrycie kosztów przeniesienia. Ziemi do rozparcelowania jest jeszcze dość, zwłaszcza w majątkach państwowych, które w większości wypadków nie zdały egzaminu. Od taktu i umiejętności władz zależy gładkie załatwianie tych spraw. Przykładem może tu służyć powiat Ostróda gdzie powrót Mazurów na swoje gospodarstwa odbywa się spokojnie i bez zgrzytów, a współżycie autochtonów i osadników jest zgodne i harmonijne. Natomiast powiat Pisz nie umie sobie dać rady z tym problemem i stosunki między ludnością są stale zaognione. Osadnicy z tępym uporem nazywają Mazurów Niemcami, czym krzywdzą tę wartościową dla Polski ludność, która zdała chyba swój egzamin polskości, jeśli nie pozwoliła się przez tyle dziesiątków lat zgermanizować. Urzędy administracyjne winny tu każde zarządzenie dokładnie przemyśleć, i nie zapominać nigdy o specyficznych warunkach tego kraju.

Problem oddawania i przejmowania gospodarstw wiąże się również z problemem weryfikacji Niemców. Jakkolwiek główna masa Niemców została już wysiedlona i sprawa niemiecka jest prawie całkowicie rozwiązana, zdarzają się wypadki, gdy Niemcy deklarują się, jako Mazurzy, aby uzyskać prawo weryfikacji i pozostania w kraju. Tu znów konieczna jest wielka umiejętność w rozwiązywaniu zagadnień narodowościowych, takt i ostrożność, aby nie dopuścić do przemycenia się wrogów, a jednocześnie nie skrzywdzić prawdziwego Mazura. Problem autochtonów jest tutaj najdelikatniejszy i najtrudniejszy do rozwiązania.

Ważną kwestią, typową dla tej dzielnicy, jest zagęszczenie osadników w największym mieście — Olsztynie, gdzie sprawa mieszkania stała się już dziś bardzo trudna, podczas, gdy inne mniejsze miasta, często mniej zniszczone, niż Olsztyn mogą jeszcze wiele ludności miejskiej pomieścić i zapewnić jej dobre warunki mieszkaniowe. Zdarzają się takie wypadki, że w małym mieście, całkowicie wyposażony i niezniszczony szpital nie może być otwarty z powodu... braku lekarza. W takim położeniu jest Dobre Miasto, położone na terenie dawnej Warmii, w powiecie licbarskim. Miasto nie ma ani jednego lekarza i nie może uruchomić szpitala, który czeka całkowicie urządzony. W Olsztynie natomiast można zauważyć takie dziwolągi, jak zamieszkiwanie rolników w mieście i trzymanie przez nich również w mieście, w specjalnie opłacanych pomieszczeniach — krów. O ile kurczowe trzymanie się mazurskiej stolicy było usprawiedliwione w pierwszym powojennym okresie warunkami bezpieczeństwa, o tyle dziś nie jest usprawiedliwione niczym. Olsztyn jest przepełniony, podczas, gdy Szczytno, Licbark czy Orneta ofiarowują lepsze warunki lokalowe i duże możliwości pracy i urządzenia się. Do zmiany tego stanu mogłyby się przyczynić Zjednoczenia przemysłowe, które przenosząc swoje biura do mniejszych miast, pociągnęłyby za sobą pracowników.

Miasta mazurskie w ogromnym procencie są zniszczone w ten sposób, że większość budynków dałaby się odremontować i zabezpieczyć tanim kosztem. Akcję tę paraliżuje brak kredytów, ale większe biura i placówki handlowe i przemysłowe mogłyby dużo zrobić w własnym zakresie. Zamiast uparcie żądać lokali od urzędów kwaterunkowych, możnaby czasem wyremontować budynek lub stworzyć spółdzielnię mieszkaniową. Odnosi się to specjalnie do Zjednoczeń Energetycznych.

Planowe rozłożenie życia w terenie przyczyniłoby się bezsprzecznie do szybszego odbudowania miast, a jednocześnie, zabezpieczenie i remontowanie budynków przyspieszy tę równomierność w zasiedlaniu miast mazurskich.

Z okręgiem mazursko-warmijskim łączy się sprawa powiatu malborskiego, przyłączonego obecnie do

województwa gdańskiego. Słyszałam dość liczne głosy, że Malbork i Elbląg, zamierają oderwane administracyjnie od Olsztyna. Z drugiej strony Malbork łączy szereg żywotnych interesów gospodarczych z Gdańskiem, lecz niestety, zerwane na Nogacie mosty utrudniają i komplikują ogromnie połączenie. Odległość Malbork — Gdańsk jest mniej więcej o połowę krótsza, niż Malbork — Olsztyn, a jedzie się znacznie dłużej i w sposób ogromnie skomplikowany (autobusem do Tczewa, promem przez Wisłę, pociągiem do Gdańska).

Powiat malborski ma własne, bardzo specjalne i bardzo palące problemy.

Na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa trzech gmin położonych na t. zw. Żuławach, które są częściowo lub całkowicie zalane wodą. Duninowo i Gronowo nadają się już częściowo do uprawy, natomiast gmina Żorawiec stoi jeszcze całkowicie pod wodą. Niemcy wycofując się, zniszczyli śluzy na Nogacie i dlatego dziś państwo polskie musi prowadzić kosztowne i trudne roboty osuszające. A ziemia na Żuławach jest żyzna, pszenno-buraczana, wiele majątków można jeszcze rozparcelować, wiele gospodarstw stoi nieobjętych, nawet w suchej gminie — Starym Polu.

Malbork ma kilka placówek przemysłowych, drobnych jak cukrownia, dachówczarnia, cegielnia. Poza tym w mieście znajduje się bardzo zniszczona, największa w Europie fabryka mleka w proszku. Uruchomić jej nie można, ale lokal nadaje się doskonale na jakąś wytwórnię.

Powiat malborski widzi swą przyszłość w przetwórstwie mleczarskim i rybnym. Wybrzeże, a zwłaszcza pobliski Gdańsk i Gdynia mogą stanowić chłonnego odbiorcę mazurskich i malborskich mleczarń. Kontakty są już nawiązane w tym kierunku. Sprawa posunie się szybko naprzód po odbudowaniu mostów na Tczewie i Nogacie. Odbudowa ta jednak idzie naprzód tak wolno, że komisja kontroli społecznej przy tamtejszej wojewódzkiej lub powiatowej radzie narodowej powinna się tą sprawą zainteresować.

Kłopoty powiatu malborskiego powiększa jego wyjątkowa szczupłość. Jest to powiat składający się z czterech gmin, z których trzy są zalane wodą. Rozwiązanie tej sprawy gospodarcze łączy się tu ściśle z kwestią podziału administracyjnego.

Spróbowałam tu poruszyć specyficzne kłopoty mazursko-malborskie. Nie podkreślałam spraw finansowych, kredytów, ciągłego jeszcze braku fachowców, stałej chłonności tych ziem. Nie znaczy to, by kraj ten był wolny od takich kłopotów; są one dziś, w okresie powojennego zniszczenia tak powszechne, że aż oczywiste i władze oraz mieszkańcy muszą sobie z nimi radzić. Chciałabym jeszcze dodać, że bakcyl mazurski wytwarza widocznie obok przywiązania do tych ziem, wielką prężność mieszkańców i władz. Rady narodowe powiatowe i miejskie są już w całym województwie zorganizowane, większość ich członków pracuje z prawdziwym oddaniem. Kraj żyje. *Nie ma dzieci pozbawionych szkół.* Rozwija się życie kulturalne. Czynne są teatry i kina. Wojewódzkie i powiatowe wydziały kultury zabezpieczają zabytki — stare zamki i stare kościoły, w których napisy, herby i portrety przypominają długoletnie panowanie Polski. Śladów polskości, mimo starań Niemców, zostało tu bardzo wiele.

Opuszczałam Mazury bardzo wczesnym rankiem. Wśród żółtych drzew jesiennych wisiały mgły, nie rozwidniło się jeszcze dobrze. Bocznymi dróżkami, przez zorane pola, przez smutne ugory, po cichych, pustych uliczkach przemykał się Smętek, roztaczając nieuchwytny, melancholijny czar tego kraju. Pomyślałam, że niebezpiecznie jest tu wędrować o takiej przedrannej godzinie, można uwikłać się w ten czar obezwładniający. Zanim pociąg ruszył wzeszło słońce. Wtedy pierzchł Smętek i melancholia, zostało narastające, coraz silniej tętniące nowe życie, w starym polskim kraju mazurskim.

Kłopoty Pomorza Zachodniego

Kłopoty Pomorza Zachodniego stanowili przecież Niemcy i „szaber". Niemców wysiedlono, szaber się skończył, jakież więc są tam kłopoty?

Spotkałam się z takim zdaniem kilkakrotnie. A jednak Pomorze Zachodnie ma bardzo wiele istotnych kłopotów.

Gdyby podać je w największym, nieomal telegraficznym skrócie, objęłyby następujące zagadnienia: a) wysiedlanie Niemców z powiatów przyłączonych z województwa gdańskiego i bydgoskiego, b) Okręgowe Urzędy Likwidacyjne, c) selekcja fabryk i magazynów przeznaczonych do pozostawienia oraz do wywiezienia na tereny Polski centralnej, d) odpadki, e) reorganizacja rad narodowych w powiatach przyłączonych, f) osadnictwo wojskowe w powiecie szczecińskim.

Oczywiście takie sprawy jak zasiedlanie olbrzymich terenów, które mogą pomieścić jeszcze ogromną ilość osadników, zabezpieczanie budynków i warsztatów, odbudowa i uruchamianie uzdrowisk, sprawa kredytów, sprawa sprzężaju i maszyn rolniczych są wciąż gwałtownie aktualne, ale zostawmy je w tej chwili na boku.

Województwo zachodnio - pomorskie miałoby już dziś sprawę Niemców całkowicie ukończoną, gdyby nie fakt, że razem z nowo przyłączonymi powiatami otrzymało Niemców niewysiedlonych w okresie gdy przez Szczecin jako przez centralę etapową przechodziły transporty do 2500 ludzi dziennie. Wysiedlanie odbywa się obecnie w mniejszym tempie, gdyż port ma dziś inne zadania, tym niemniej jednak w niedługim czasie całe województwo będzie od Niemców oczyszczone.

Okręgowe Urzędy Likwidacyjne zabezpieczają dobro poniemieckie, opiekują się ruchomościami, znalezionymi w opuszczonych przez Niemców domach. Rzeczy te przeznaczone są dla napływających osadników, często nie posiadających żadnych mebli ani naczyń. Sprawa komplikuje się jednak przez fakt, że tylko Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Wrocławiu ma prawo udzielać pozwolenia na przewiezienie mebli z jednego powiatu do drugiego w tym samym województwie. Urząd szczeciński tego prawa nie ma, co często ogromnie utrudnia i opóźnia pracę. Poza tym pracownicy tych urzędów robią czasem trudności z wydawaniem, a ra-

czej sprzedawaniem przedmiotów przyznanych osadnikowi lub małej grupie osadników przez odpowiednie władze. Nie zawsze pożądane jest sprzedawanie całej zawartości magazynu z przetargu, gdyż mało który powiat, nie mówiąc już o gminie, może sobie pozwolić na wyasygnowanie jednorazowo tak wielkiej sumy, podczas gdy poszczególne przedmioty byłyby rozkupione bardzo szybko.

Jest kwestią zupełnie oczywistą, że na naszej zachodniej granicy nie będziemy budować ani pozostawiać np. fabryk samolotów. Urządzenia tych fabryk przenosi się do województw centralnych, co jest słuszne i zrozumiałe. Słuszne jest również wywożenie przez państwo drzewa, gdyż drzewostan w tych okolicach jest w doskonałym stanie, a kraj trzeba jak najszybciej odbudować. Istnieje szereg przedsiębiorstw, które zgodnie z planem zostaną przeniesione na inne tereny. Natomiast rady narodowe muszą przeciwdziałać nieprzemyślanemu przenoszeniu mniejszych warsztatów i magazynów, co zdarza się czasem z winy przesadnej gorliwości lub nieznajomości rzeczy urzędników, którym tę pracę zlecono.

Niemniej ważną sprawą gospodarczą stanowi prowadzona od niedawna akcja zbierania odpadków. Na terenie Zachodniego Pomorza, przez które przeszła nawałnica wojenna, zostało wiele złomu, (pogruchotane tanki, wraki samochodowe, zniszczone maszyny rolnicze), wiele odpadków szkła, ogromne ilości makulatury. Zdarza się jednak, że mniej uczciwe firmy próbują wywozić meble, nakryte w wagonach warstwą złomu żelaznego, lub rozkręcone obrabiarki, które na pierwszy rzut oka robią wrażenie szmelcu. Komisje kontroli społecznej przy radach narodowych wykryły szereg tego rodzaju wypadków i sprawy skierowały do Komisji Specjalnej. W ten sposób zostało uratowane dobro państwowe. Rady narodowe z Wojewódzką Radą Narodową w Szczecinie na czele, zdają sobie sprawę z ważności gospodarczej akcji odpadkowej i pilnie baczą, aby nie dawała ona pola do nadużyć.

W całym województwie istnieją już rady narodowe. Jednakże w powiatach przyłączonych z województwa gdańskiego i bydgoskiego, rady trzeba przeważnie weryfikować i reorganizować, gdyż nie są prawidłowo ukonstytuowane. Zdarzały się takie wypadki, że starosta był przewodniczącym powiatowej rady narodowej. Akcja reorganizacyjna jest w toku.

Specyficznym dla Szczecińskiej Rady Narodowej kłopotem jest osadnictwo wojskowe w tym najbardziej na zachód wysuniętym powiecie. Osadnicy wojskowi umieją pracować i prowadzić pionierskie życie, ale nie zawsze chcą. Jest to element trudny i gwałtowny. Mamy jednak wrażenie, że osadnicy wojskowi stopniowo zrozumieją jak ważną akcję mogą przeprowadzić — akcję zagospodarowania powiatu granicznego, najbardziej wystawionego na obserwację Niemców — i doprowadzą powiat szczeciński, który dziś jeszcze nie świeci przykładem, do rozkwitu.

H. K.

ANTONINA SPANDOWSKA

Orka na ugorze

Z działalności dolnośląskiej W. R. N.

Na czele Wojewódzkiej Rady Narodowej w Wrocławiu stoi grupa ludzi absolutnie oddanych swej pracy społecznej. Specyficzne warunki na ziemiach odzyskanych nastręczają działaczom tym wielkie trudności, niemniej jednak dziś już są oni tak przywiązani do swej nowej ojczyzny, że za nic nie chcieliby wrócić do swych miast rodzinnych.

Praca w terenie.

Praca rad narodowych na ziemiach odzyskanych — od wojewódzkiej począwszy, poprzez powiatowe, miejskie aż do gminnych — napotyka dwojakiego rodzaju trudności. Pierwszą jest fakt, że w pierwszym okresie na ziemiach odzyskanych władze administracyjne i ich kierownictwa wyposażone były w daleko sięgające prerogatywy. Wojewodowie, starostowie, prezydenci miast przywykli do szerokich pełnomocnictw, nieograniczonych przez żaden społeczny czynnik kontrolny. Tak trzeba było. Tylko władza skupiona w jednym ręku mogła dać w tym pierwszym okresie niezbędną szybkość i sprawność w uporządkowaniu istniejącego chaosu.

Obecnie zaś, gdy osiągnięto już pewną normalizację stosunków na ziemiach odzyskanych, powstały rady narodowe. Dla ludności są one czymś nowym, nieznanym, podczas gdy autorytet starosty czy prezydenta ugruntowany jest poważnie już od roku, lub dawniej. Rady muszą więc walczyć dopiero o zdobycie sobie prawa obywatelstwa, o uświadomienie społeczeństwu, czym są i poco istnieją. Każda z rad stosuje przy tym własne metody i sposoby, zaś słabsze z nich poprostu nie umieją poradzić sobie z ogólnym brakiem zrozumienia.

Dlatego artykuł ten, traktujący o pracy dolnośląskiej wojewódzkiej rady narodowej nazwałam „orką na ugorze". Termin ten zastosować można bez przesady do działalności wszystkich rad niższego stopnia na tym terenie. Trzeba zatem w ocenie ich pracy stosować inną miarę, niż w stosunku do rad na ziemiach dawnych. Bo ta sama inicjatywa i te same wysiłki włożone w pracę na terenie Polski centralnej dałyby bezwątpienia daleko lepsze rezultaty.

A zatem brak zrozumienia, brak autorytetu, surowy grunt — to jedna trudność.

Surowy materiał ludzki — to druga.

Napozór ocena ta wydaje się niesłuszna. Jakto? Przecież materiał ludzki jest ten sam co na starych ziemiach, bo z niego się wyłonił. Jest ten sam, ale i nie ten sam. W skupiskach ludzkich starych, zdawna zagospodarowanych i osiadłych wytwarza się pewne stałe uwarstwienie, pewne niezmienne ugrupowanie ludności. Toteż każdy ma tam już swoje miejsce w ogólnym porządku rzeczy, a wybitniejsze jednostki wysuwają się na czoło. Po przesiedleniu zaś na nowe ziemie wszystko wygląda mniej więcej tak jak

w zmąconej wodzie. Ludzie wzajemnie się jeszcze nie poznali i nie bardzo widzą jak się wziąć do rzeczy w tych nowych obcych warunkach.

Rada Wojewódzka ma więc przed sobą niełatwe zadania. Pierwszym etapem jej pracy było zorganizowanie wszystkich podległych jej rad powiatowych i miejskich miast wydzielonych. Organizacja ta właśnie została ukończona. Mianowicie w dniu 14 października dokonano w Brzegu uroczystego otwarcia Miejskiej Rady Narodowej, która jest ostatnią radą z podległych bezpośrednio W. R. N.

Obecnie powiatowe rady zajmują się organizacją rad gminnych, z których duża część już jest powołana do życia, ale działalność ich nie wychodzi narazie jeszcze poza stadium organizacyjne z powodu wymienionych wyżej trudności.

Szkolenie radnych i rad.

To też staraniem i troską rady wojewódzkiej w obecnym okresie jest przede wszystkim zagadnienie szkolenia rad niższego stopnia oraz działaczy samorządowych na wszystkich placówkach.

Pierwszym krokiem na tej drodze jest ustanowienie stałego etatu inspektora organizacyjnego przy radzie wojewódzkiej. Zadaniem inspektora jest utrzymywanie stałego kontaktu z radami powiatowymi i miejskimi, wyjazdy w teren i udzielanie na miejscu radom wszelkich instrukcji i pomocy w zakresie organizacyjnym. Inspektor bierze udział w posiedzeniach plenarnych rad, pomaga rozstrzygać kwestie sporne, których rada niejednokrotnie własnymi siłami nie może rozwiązać, a z drugiej strony bada wszelkie bolączki terenu, aby przedstawić je Radzie Wojewódzkiej. Niezależnie od wyjazdów inspektor w ramach biura WRN opracowuje sprawy organizacyjne i gospodarcze dotyczące rad terenowych.

Ustanowienie inspektora organizacyjnego jest pociągnięciem niezmiernie celowym w przedstawionych warunkach i już dziś przynosi w praktyce poważne rezultaty. Nie bez znaczenia jest fakt, że wybrana na to stanowisko ob. mgr. Strzelecka jest człowiekiem o dużej wiedzy i pracuje z prawdziwym zamiłowaniem. Serdeczność i szacunek, z jakimi witana jest w każdej radzie terenowej, są najlepszym dowodem, że spełnia bez reszty powierzone jej zadania.

Nie poprzestając na realnych już dziś wynikach tej akcji, Wojewódzka Rada rozpatruje już i opracowuje dalsze projekty które miałyby na celu ułatwienie pracy radom terenowym. Wśród nich na wyróżnienie zasługuje projekt audycji radiowych, który już obecnie doczekał się realizacji. Otóż Wojewódzka Rada będzie miała w radio wrocławskim stałe audycje 15-minutowe raz na tydzień. Pogadanki te mają służyć zarówno zaznajomieniu ogółu społeczeństwa z celem istnienia rad narodowych, ich zakresem działania i uprawnieniami, jak i instruowaniu rad terenowych w ich pracy.

W tym celu część pogadanek będzie poświęcona zagadnieniom ogólnym samorządu i rad narodowych, część zaś aktualiom z pracy poszczególnych rad. Najbardziej atrakcyjną formą byłoby rozpoczynanie każdej audycji od bieżących, godnych wyróżnienia nowości z rad terenowych, poczym w nawiązaniu do faktów omówienie szersze danego zagadnienia. Byłoby to pewnego rodzaju lekcją poglądową, łatwiejszą do zrozumienia nawet dla mniej wyrobionych działaczy samorządowych. Możnaby również dla uzupełnienia krótkiej audycji wskazać słuchaczom ewtl. lekturę dotyczącą danej kwestii, np. odnośne artykuły w „Radzie Narodowej".

Reasumując uznać należy projekt audycji radiowych za doskonały i postawić za przykład innym radom.

W dalszej trosce o rozwój działalności rad terenowych W. R. N. nosi się z zamiarem wystąpienia o stworzenie kursów korespondencyjnych dla radnych. Zważywszy, że odbyty kurs dla działaczy samorządowych obejmował zbyt szczupłe grono słuchaczy, należałoby zorganizować kurs korespondencyjny o jaknajszerszym zakresie. Na kurs ten każda rada powiatowa, miejska i nawet gminna mogłaby wydelegować conajmniej jednego uczestnika, biorąc na siebie odpowiedzialność za jego sumienność w korzystaniu z nadesłanych materiałów. Po ukończeniu kursu, uczestnik przygotowawszy się poważnie z otrzymanych wykładów, wyjechałby na egzamin do Warszawy. W ten sposób każda rada zdobyłaby wyszkoloną jednostkę, która mogłaby spełniać rolę przodownika w pracy rady.

Tak więc przedstawia się w najogólniejszym skrócie działalność Wojewódzkiej Rady w Wrocławiu w zakresie organizacyjnym, zarówno na odcinku tworzenia rad, jak i urabiania ich poziomu i aktywności.

Repatriacja i osadnictwo.

Jeśli chodzi o inne dziedziny pracy Rady Wojewódzkiej, znajdziemy, niestety, więcej takich odcinków, które można określić terminem „orka na ugorze". A więc np. sprawa osadnictwa dobiega końca. Tylko ok. 15% ziemi pozostało jeszcze nieobjęte, lecz są to gospodarstwa całkowicie zniszczone. Wszystkie inne gospodarstwa indywidualne są już obsadzone. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze do akcji uwłaszczenia osadników, a więc weryfikacja dotychczasowych użytkowników gospodarstw rolnych. Najwięcej roboty mają komisje weryfikacyjne w okolicach Jeleniej Góry i Wałbrzychu, gdzie osiedliło się wielu osadników „koniunkturalnych", nie mających na celu rzeczywistego zagospodarowania terenu.

Sprawa parcelacji majątków jest stale żywa. Pewne trudności w pracy spółdzielni parcelacyjno-osadniczych stanowi brak inwentarza zarówno martwego jak żywego. Sprawę tę omówimy szerzej na innym miejscu.

Akcja repatriacyjna jest również na ukończeniu. Wielu repatriantów nie otrzymało jednak gospodarstw indywidualnych, lecz zostali osadzeni na majątkach i czekają na parcelację.

Szeroki zakres miała w woj. dolnośląskim repatriacja Polaków z zagranicy, a więc z Jugosławii, Saksonii, Francji. Z Francji przybyło wielu górników, którzy osiedli w powiecie i mieście Wałbrzych. Stanowią oni element uspołeczniony i patriotyczny, ustosunkowany wybitnie pozytywnie do pracy nad odbudową kraju. Dla Polaków z Jugosławii zarezerwowano dużą ilość gospodarstw indywidualnych (np. w pow. Bolesławiec), część ich już przybyła i objęła

przyznane im ziemie, reszta ma przybyć w niedługim czasie. Polacy z Saksonii obejmują chętnie spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze. Dotychczas kierowani byli do powiatu Strzelin, gdzie w zorganizowaniu im pomocy niemałą rolę odegrała rada powiatowa. Do tej pory przybyło kilka transportów, ale zapowiedziane są dalsze, które zostaną skierowane do innych powiatów.

Akcja kontrolna.

Jak wiadomo w pierwszym okresie niepodległości Dolny Śląsk był „ziemią obiecaną" wszelkiego rodzaju szabrowników i spekulantów. Stosunki w tej dziedzinie dzięki wielkim i zespolonym wysiłkom władz uległy już zasadniczej poprawie. Niemniej jednak nieuczciwość nie da się wykorzenić tak szybko, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę ogólną demoralizację powojenną.

Toteż komisja kontrolna Wojewódzkiej Rady Narodowej ma przed sobą wielkie zadanie i w tym rozumieniu pracuje intensywnie na wszystkich odcinkach. Z aktualnych prac wymienić należy kontrolę majątków państwowych przeprowadzoną przez podkomisję rolną. Zaniedbania w obróbce ziemi, opóźnianie bieżących robót w polu, zdarzają się i w majątkach w Polsce centralnej, gdzie jednak ujemne skutki tych zaniedbań mają tylko gospodarcze znaczenie. Natomiast na ziemiach odzyskanych są one niedopuszczalne ze względu na ich polityczny charakter. Jakież bowiem obserwacje poczyniono na Dolnym Śląsku? Otóż po znanej mowie min. Byrnesa chłopi zaczęli spoglądać na majątki państwowe; gdzie tylko stwierdzono, że majątki nie sieją, tam chłopi też przestawali siać. „Państwo wie co robi" — mówiono — „widać nie zostaniemy tu, skoro na majątkach nie sieją".

Ten okres nieufności został rychło przełamany, ale mało kto zdaje sobie sprawę, ile to kosztowało wysiłków. Zorganizowano liczne zebrania w terenie, a przede wszystkim zmuszono majątki do natychmiastowego podjęcia zasiewów. W tym świetle rola zarządu państwowych majątków rolnych na ziemiach odzyskanych nabiera specjalnego znaczenia i musi podlegać nieustannej kontroli.

Akcji kontrolnej poddany został również Okręgowy Urząd Likwidacyjny, gdzie stwierdzono pewne rozbieżności pomiędzy zawartością magazynów a spisami. Niestety, zdarza się, że Urząd Likwidacyjny ustosunkowuje się niechętnie do kontroli przeprowadzanej przez Woj. Radę. To samo zresztą ustosunkowanie się stwierdzono w licznych placówkach U. L. wobec powiatowych rad. Wydaje się, że skoro Urząd Likwidacyjny zarządza mieniem poniemieckim, które z moralnego punktu widzenia powinna otrzymać ludność dziś zamieszkująca ziemie odzyskane, to ludność ta ma prawo wglądać w panujące tam stosunki poprzez swoje rady narodowe.

Akcja kontroli społecznej prowadzona jest i na wielu innych terenach i niestety, często napotyka na nadużycia w dziedzinie gospodarczej i administracyjnej. Wykrywanie tych nadużyć prowadzi z kolei do usuwania niewłaściwych ludzi z zajmowanych stanowisk. Praca ta — trudna i bolesna — musi jednak być przeprowadzona z bezwzględną stanowczością, gdyż jest tak konieczna, jak wyrywanie chwastów.

Bo wszelka praca pionierska na tych ziemiach podobna jest do orki na ugorze. Zastaliśmy ugór — mocno zachwaszczony — należy go teraz zaorać i obsiać. A kto będzie orał nie szczędząc potu, napewno zbierze żniwo.

ANNA DĘBEK

Powiat — który nie widział wojny

Samochód mknie prosto na południe. Szosy — pod Wrocławiem gęsto zorane przez pociski, miejscami zamknięte z powodu robót drogowych, zaczynają się wygładzać, piękniećc, zwijać się w serpentyny. Rozległa płaszczyzna o czarnej, tłustej ziemi znika, a jej miejsce zajmują pagórki, posiekane w różnokolorowe kwadraciki pól. Zaorana ziemia przybiera barwę rudo-brunatną. Po prawej stronie wyrasta samotna góra Sobótka, którą w miarę skrętów szosy widać to z jednej, to z drugiej strony.

Pozostawiamy Sobótkę za sobą a przed nami wyłania się błękitna ściana gór. Zbliżamy się do niej prędko i nagle z zupełnej płaszczyzny wjeżdżamy w krętą stromą drogę, w sam środek górskiej ściany. Samochód pnie się z wysiłkiem, a po obu stronach drogi pojawiają się kolejno nieprawdopodobne cuda. — Strome zbocza górskie, pokryte są wielobarwnym lasem, w którym złocistość klonów, miesza się z czerwienią buków i ciemną zielonością drzew iglastych. Droga zanurza się w gąszcz olbrzymich świerków, to znów wymyka się z lasu i przebiega nad rzeczką szumiącą. Nagłym skrętem omija górską ścianę, omszałą kolorowym lasem i po łagodnym stoku wspina się wyżej i wyżej, by potem biec znów spokojnie i poziomo, udając zwykłą nizinną drogę.

Tak właśnie — taką na pozór równinną drogą wjeżdża się do Kłodzka. Samo jednak miasto — piękne i stare — obfituje w uroki prawdziwie górskie, zaskakuje spadzistością ulic, otwiera niespodziewane perspektywy.

W mieście nie widać śladów zniszczeń, jak zresztą w całym powiecie. Nawet wojna okazała się łaskawą dla tej pięknej ziemi i nie dotknęła jej swoją krwawą stopą. To też osadnicy chętnie napływali do powiatu, gdyż gospodarstwa zastawali niezniszczone i nawet bogato zaopatrzone w inwentarz. Dziś zasiedlenie powiatu jest już pełne, z pewną nadwyżką w rolnictwie. To też ugorów nie widać, gdy się objeżdża te ziemie, wszystko jest zaorane, obsiane jak trzeba. Świadczenia rzeczowe oddano w 110%.

Życie ludności w powiecie kłodzkim płynie normalnie, niemal przedwojennie. Nie ma tam wielu z tych bied i braków, które gnębią mieszkańców innych terenów ziem odzyskanych. W powiecie kłodzkim jest dość szkół, wystarczająca ilość szpitali, opału nie brak, miasta i wsie zelektryfikowane, drogi doskonałe...

Na przykład — szkoły. Na 16 gmin w powiecie jest 86 szkół powszechnych. Każda gromada ma szkołę własną lub też niedaleką — w gromadzie sąsiedniej, np. o 1

kilometr drogi. W całym powiecie jest tylko kilka gromad, które nie mają szkoły w bezpośredniej bliskości. Są to gromady położone głęboko w górach, dokąd jest trudny dostęp. W Kłodzku jest ponadto gimnazjum ogólnokształcące i liceum, oraz średnia szkoła mechaniczna. W Nowej Rudzie jest również jedno gimnazjum ogólno-kształcące i drugie mechaniczne; w stadium organizacji jest szkoła włókiennicza. W Puszczykowie znajduje się t. zw. „Szkoła zdobienia szkła", która kształci specjalistów od rżnięcia kryształów. Przy niektórych z tych szkół istnieją internaty dla uczniów.

Pod każdym niemal względem ziemia ta wyposażona jest hojną ręką losu. Na terenie powiatu znajduje się 17 czynnych szpitali, z 2.212 łóżkami, wyposażonych w urządzenia lecznicze na wysokim poziomie, w urządzenia gospodarcze, jak meble, pościel itp. Ponadto jest 28 urządzonych kompletnie zakładów dentystycznych. Lekarzy polskich jest dotąd 50, co jest liczbą jednak jeszcze niewystarczającą. Zorganizowano dotychczas 7 ośrodków zdrowia we wszystkich większych miasteczkach. W każdym urzęduje lekarz i pielęgniarka. Powiatowy ośrodek ma przychodnie ze wszystkich specjalności, z dentystyczną włącznie.

Mało tego. Powiat kłodzki posiada przecież trzy uzdrowiska o wysokiej wartości leczniczej, — to Kudowa, Wuszniki i Puszczyków — (obecnie przemianowany na „Polanicę - Zdrój"). Uzdrowiska tego lata były huczne i rojne od „wczasowiczów", którzy na tę piękną ziemię przyjechali spędzić wakacje. Stanowili oni około 90% ogółu kuracjuszów. Frekwencja była tak olbrzymia, że personel zakładów zaledwie zdążył zmienić pościel, a już przyjeżdżała nowa tura. Nic dziwnego. Trudno znaleźć piękniejsze okolice, aby odpocząć od widoku zniszczeń i prozaicznych trosk życia na gruzach.

Wszystko trochę jak z bajki, prawda? Trochę zbyt pięknie jak na naszą trudną i oporną rzeczywistość powojenną. Niestety, i tutaj są cienie. Zajrzyjmy do powiatowej rady narodowej. Właśnie ukończono prace nad organizacją rad gminnych i miejskich i w tej chwili odbywa się plenarne posiedzenie rady powiatowej z udziałem przedstawicieli wszystkim gmin. Usłyszymy zaraz o paru sprawach bardzo bolesnych.

A więc — pomimo licznych szpitali, ośrodków zdrowia itp. — 15% dzieci w powiecie choruje na gruźlicę, a 65% dzieci jest nią zagrożonych. Cóż wobec tej liczby znaczy jeden oddział dla gruźlicy otwartej w szpitalu Św. Franciszka w Kłodzku i odbudowujące się w tej chwili — tylko jedno — prewentorium?

Miejmy nadzieję, że rada powiatowa, która ukończyła już prace organizacyjne w terenie, zajmie się tymi wszystkimi bolączkami i doprowadzi do tego, że życie i na tych zagrożonych odcinkach popłynie normalnie i bez przeszkód. Warto włożyć wiele wysiłków i trudu, aby na tej bajkowo pięknej ziemi ludziom było naprawdę dobrze, jak w bajce.

Dolnośląskie rady narodowe przy pracy

Powiat Lwówek przoduje w odbudowie

Powiat Lwówek odbudowuje się w amerykańskim tempie. Dotychczas dokonano całkowitej odbudowy szkoły powszechnej w Lwówku, fabryki gipsu w Nowym Ładzie i Ścieralni Drzewa w Lwówku.

Otwarcie M. R. N. w Brzegu

W dniu 15.X w Brzegu, pow. brzeski, dokonano otwarcia Miejskiej Rady Narodowej w Brzegu. Jest to ostatnia spośród rad podległych W. R. N. w Wrocławiu. Wszystkie inne rady powiatowe oraz miejskie w miastach wydzielonych już są czynne.

Zorganizowaniu M. R. N. w Brzegu patronowała Rada Powiatowa w Brzegu, jakkolwiek Brzeg jest miastem wydzielonym i miejska rada podlega bezpośrednio wojewódzkiej. Jednak prezydium powiatowej rady udzieliło nowopowstającej placówce wszelkiej pomocy i przewodniczący P. R. N. przyjął od nowowybranych radnych ślubowanie.

Uroczystość miała przebieg serdeczny. Przewodniczący M. R. N. wyraził starszej radzie podziękowanie oraz nadzieję na dalszą harmonijną współpracę.

Brak lekarzy na Dolnym Śląsku

Komisja Zdrowia i Opieki — Wojewódzkiej Rady Narodowej w Wrocławiu zgłosiła ostatnio na plenum Rady wniosek w sprawie wystąpienia o wydanie dekretu o przymusowym rozmieszczeniu ośrodków zdrowia i lekarzy. Niektóre bowiem powiaty Dolnego Śląska cierpią dotkliwie z powodu katastrofalnego braku lekarzy. Za przykład może służyć powiat głogowski. który nie tylko, że nie posiada lekarzy w terenie, ale nawet w samym mieście Głogowie. W wypadkach choroby mieszkańcy muszą jeździć do sąsiedniego miasta.

Jaskrawym przykładem może być również Brzeg, gdzie lekarz powiatowy jest jednocześnie dyrektorem szpitala powiatowego, lekarzem milicji, ośrodka zdrowia i poza tym obsługuje teren praktyką prywatną jako ginekolog.

Z drugiej zaś strony miasta zamożniejsze mają czasem aż za dużo lekarzy. Np. w Wałbrzychu osiedliło się już 50 lekarzy i Zarząd Miejski musiał wydać zakaz osiedlania się dalszych.

Sprawa ta jak widać wymaga radykalnego uregulowania i dobrze się stało, że rada wojewódzka zwróciła na to uwagę.

(Sp.).

Budżet miasta Wałbrzycha

W ostatnich tygodniach Miejska Rada Narodowa w Wałbrzychu uchwaliła budżet miejski na okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1946 r. Uchwalony budżet obejmuje sumę ogólną 22.260.000 zł. Budżet ten jest raczej orientacyjny, gdyż poszczególne pozycje tak po stronie dochodów jak i wydatków ulegają wahaniom i zmianom.

Z pośród dochodów najważniejszą pozycję stanowi czynsz z domów administrowanych przez Zarząd Miejski. Czynsz ten wyniesie około 10 mil. zł. Następnie większe dochody stanowi podatek płacony przez kopalnie — ok. 2 mil. zł i podatek od widowisk i spożycia — również 2 mil. zł.

Wysokość tych pozycji tłumaczy się faktem, że Wałbrzych jest najgęściej po Warszawie zaludnionym miastem w Polsce. Zamożność i wysokie uprzemysłowienie miasta ściągnęły tu tak licznych osadników. Na terenie miasta znajdują się: dwie kopalnie węgla, dwie elektrownie, dwie fabryki ceramiki szlachetnej, niciarnia, przemysł lniarski oraz szereg mniejszych zakładów przemysłowych.

Ludność osiągnęła już liczbę 100.000. Ale miasto jest niezniszczone, a nadto władze miejskie czuwają z wielką starannością nad prawdziwą gospodarką lokalami, toteż głód mieszkaniowy do tej pory nie daje się odczuwać.

W Wałbrzychu i okolicy osiedliło się wielu górników-repatriantów z Francji, dla których dzieci uruchomiono ostatnio specjalną szkołę, gdyż niedostatecznie władają one językiem polskim.

(sp.).

Powrót Polaków z Saksonii

Od szeregu miesięcy robione przygotowania na przyjazd repatriantów z Saksonii zostały ukończone.

Powiat Strzelin, woj. wrocławskiego, został wybrany jako baza tej repatriacji. Repatrianci wracają, aby objąć majątki ziemskie na zasadach spółdzielni parcelacyjnych. Powiatowa Rada Narodowa w Strzelinie, która powstała parę tygodni temu, na wstępie swej działalności musiała się zająć wraz

z władzami administaracyjnymi szeregiem przygotowań na przyjęcie pierwszego pociągu repatriantów.

Wybrano majątki ziemskie, przygotowano mieszkania i zabudowania dla inwentarza no i samo przyjęcie pierwszego transportu, który przybył do Strzelina.

Miasto małe, zniszczone, tonęło we flagach. pociąg wjechał na udekorowany dworzec, gdzie go witała hymnem orkiestra wojskowa.

Z wagonów wysiadali ludzie, którzy po kilkunastoletnim pobycie na obczyźnie wracali do kraju na zawsze — starzy ludzie płakali ze wzruszenia, młodzież przyglądała się nieznanemu krajowi i tym, którzy ich witali.

Po uroczystościach w kościele i przemarszu przez miasto w Domu Kultury zebrali się wszyscy na wspólny obiad — pierwszy obiad w Polsce.

W miłej atmosferze rodzinnej, szereg przedstawicieli instytucji i organizacji witał przybyłych. Na powitanie odpowiedział przedstawiciel Polaków z Saksonii, podkreślając radość z powrotu i chęć pracy dla Polski.

Po skończonym obiedzie PUR rozwiózł przybyłych autami na nowe ich gospodarstwa.

(ms.)

O opał dla szkół

Niewiarygodny napozór jest fakt, że na Dolnym Śląsku brak opału. Tak jednak dzieje się w powiecie wrocławskim, który nie posiada dstatecznej ilości opału dla ogrzania swoich szkół. Rada Powiatowa winna zorientować się jaki przydział węgla otrzymuje kuratorium oraz czuwać nad właściwym jego rozprowadzeniem. Czy inne rady zadbały już o opał dla swoich szkół? (Sp.).

Szpitalnictwo w pow. wrocławskim

Powiat wrocławski posiada 3 szpitale miejskie, które jednak są bardzo słabo wyposażone tak w pościel jak w wyżywienie. Poza tym odczuwa się brak lekarzy. Czy Rada Powiatowa nie mogłaby poprzez Radę Wojewódzką postarać się o przydział urządzeń szpitalnych z innych powiatów, bogato pod tym względem wyposażonych, jak np. Kłodzko, gdzie znajduje się 17 dobrze zaopatrzonych szpitali? Poza tym należałoby przedsięwziąć jakieś kroki w kierunku ściągnięcia na teren powiatu lekarzy z ośrodków, gdzie jest ich nadmiar. Np. w Wałbrzychu władze miejskie wydały już zakaz osiedlania się nowych lekarzy. (Sp.).

Koordynujemy działalność różnych placówek

Powiatowa Rada Narodowa w Wrocławiu zwołuje w najbliższym czasie konferencję koordynacyjną z udziałem przedstawicieli wszystkich urzędów i instytucji działających na terenie powiatu, a więc Urzędu Likwidacyjnego. P. U. R., Państw. Zarządu Nieruchomości Ziemskich, Milicji, Urzędu Bezpieczeństwa, Urzędu Skarbowego, Zjednoczenia Energetycznego i in. Celem konferencji jest zharmonizowanie współpracy wszystkich instytucji z ogólnymi wytycznymi działalności Rady Powiatowej. Podobne konferencje odbyły się już w innych powiatach. (Sp.).

Akcja upełnorolnienia w pow. wrocławskim

Na terenie powiatu wrocławskiego sprawy osadnicze nie są jeszcze ostatecznie uregulowane. Istnieją tam gospodarstwa karłowate obejmujące nie więcej jak 3 ha. W gromadach o lepiej zachowanych budynkach gospodarczych osiadło niejednokrotnie więcej osadników, niż to przewidują normy parcelacyjne. To też Powiatowa Rada Narodowa prowadzi od pewnego czasu akcję upełnorolnienia tych gospodarstw. Ostatnio akcja została przerwana na czas jesiennych zasiewów z powodu braku sprzężaju. (Sp.).

Rezolucja działaczy Śląska Opolskiego

odbytego w Opolu dnia 18 sierpnia 1946 r.

Zjazd uchwala:

1) Lud ziemi Opolskiej zawdzięcza swe narodowe wyzwolenie bohaterstwu żołnierza odrodzonego Wojska Polskiego i sojuszniczej Armii Czerwonej. Uznajemy, że ta wspólnie przelana krew o wolność narodu polskiego, jest najtrwalszym cementem wiecznego bohaterstwa broni Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, a zarazem fundamentem słusznej i zbawiennej dla naszej trwałej niepodległości polityki Rządu Jedności Narodowej, polityki wiecznego sojuszu naszego narodu ze słowiańskimi narodami Związku Radzieckiego.

Ślubujemy stać wiernie na straży naszych historycznych granic nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem.

Ślubujemy bronić tych granic do ostatniego tchu w naszych polskich piersiach przed nową agresją germańską.

Ślubujemy budować Polskę silną w myśl hasła: „Silna Polska, oparta o sojusz z bratnimi narodami słowiańskimi— to słabe Niemcy, a więc pokój na naszej ziemi i bezpieczeństwo naszych granic".

2) Odzyskanie dla Polski po obecne granice ziem będących prastarą Piastowską kolebką naszej państwowości, jest największym sukcesem Krajowej Rady Narodowej pod przewodnictwem prezydenta Bolesława Bieruta, oraz powołanych przez nią PKWN i Rządu Jedności Narodowej.

Słuszna polityka tworzenia na ziemiach odzyskanych, jak w całej Polsce, polskiego państwa **narodowego,** wnikliwa i sprawiedliwa polityka narodowościowa w stosunku do polskich autochtonów tych ziem, konsekwentne wysiedlanie elementu niemieckiego, wreszcie ogromny wysiłek rządu polskiego nad usunięciem zniszczeń i strat wojennych, stwarzają dla ludu opolskiego całokształt warunków odrodzenia świadomości narodowej, więzi nierozerwalnej z całym narodem polskim, powrotu do dobrobytu.

Wprowadzenie na ziemie odzyskane dokonanych we wschodniej Polsce podstawowych reform społecznych, jak reforma rolna i unarodowienie przemysłu, utworzenie politechniki śląskiej w Gliwicach oraz zapoczątkowanie, na poważną w trudnych warunkach powojennych skalę, powszechnej oświaty i dokształcania młodzieży tubylczej, wyzwoliło lud opolski z wiekowego wyzysku społecznego niemieckich kapitalistów i obszarników, otwarło przed jego młodzieżą szerokie perspektywy dostępu do wszystkich kierowniczych stanowisk w Polsce Ludowej.

W ten sposób Polska, która do nas przyszła po wiekach rozłąki, zrealizowała i realizuje w pełni najświętsze hasła, jakie były wypisane na sztandarach naszych powstań śląskich i działaczy Zw Polaków w Niemczech oraz w naszych wciąż dla Matki bijących sercach.

Ślubujemy stać wiernie przy zrodzonej z ofiary krwi pokoleń robotników i chłopów Wolnej i Niepodległej Polsce Ludowej i przy naszym Rządzie Jedności Narodowej.

Pomni, że jedność wzmacnia, a rozbicie osłabia, razem z klasą robotniczą, chłopstwem i postępową inteligencją całej Polski bronić będziemy naszych zdobyczy społecznych i jedności narodu polskiego, mającej szczególne znaczenie dla siły Polski tu na ziemiach odzyskanych, razem będziemy dawali czynny odpór rozbijaczom tej jedności, polskim wstecznikom i agenturom hitlerowskim.

3) Jako pełnoprawni dziś obywatele Rzeczypospolitej stajemy na apel Rządu Jedności Narodowej do aktywnej i pozytywnej z nim współpracy we wszystkich dziedzinach pracy państwowej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej.

Nic o nas bez naszego udziału — to hasło odpowiada naszym najgłębszym przekonaniom, a pełne i konsekwentne jego obustronne realizowanie stworzy niezbędną przesłankę wykrzesania z ludu śląskiego, potężnych iskier twórczego rozwoju szczęśliwego bytu naszego w zespoleniu z Macierzą.

4) Akcja weryfikacyjna, mająca na celu oddzielenie niemieckich plew od złotego ziarna ludności polskiej Opolszczyzny, została zarządzona przez nasze władze państwowe słusznie i w porę i przeprowadzona — mimo zaciekłej propagandy i terroru niemieckiego oraz przeciwdziałania rodzimych mąciwodów reakcyjnych, z wielkim pożytkiem dla sprawy polskiej w myśl hasła: **„nie chcemy u siebie ani jednego Niemca i nie oddamy Niemcom ani jednej duszy polskiej".**

Ślubujemy, że wszyscy staniemy do aktywnej współpracy z naszymi władzami państwowymi nad oczyszczaniem naszej ziemi z resztek Niemców i wszelkich śladów niemczyzny.

Ślubujemy podjąć wzmożoną pracę nad pełnym narodowym uświadomieniem tych naszych braci, którzy przez wieki niewoli i nacisk germanizacyjny częściowo utracili tę świadomość. Szczególny nacisk położymy na wychowanie dzieci i naszej dorastającej młodzieży w duchu patriotycznym polskim.

Świadomi konieczności jaknajszybszego uporządkowania formalności związanych z odzyskaniem naszej przynależności narodowej wzywamy całą zweryfikowaną ludność Śląska Opolskiego do natychmiastowego złożenia w urzędach **deklaracji wierności** celem otrzymania zaświadczenia obywatelstwa polskiego.

5) Repolonizacja ziem odzyskanych wiąże się nierozdzielnie z napływem na te ziemie wielkich mas repatriantów i osadników, zajmujących miejsce wysiedlonych Niemców.

Witamy z uznaniem i wdzięcznością tę politykę naszego Rządu, albowiem pozwoli ona nam na przyszłość żyć tylko ze swoimi wśród swoich.

Okres wzajemnego niezrozumienia się z naszymi braćmi, którzy tu przybyli i na zawsze z nami pozostaną winien jaknajszybciej minąć w naszym wzajemnym interesie i w interesie państwa polskiego.

Krzywdy, które zostały popełnione, jako skutek tego niezrozumienia, zostaną zapomniane.

Wyciągamy braterską dłoń do rodaków naszych — repatriantów i osadników.

Wierzymy, że i oni wszyscy, a nie tylko świadomsze jednostki — odpowiedzą nam uściskiem dłoni, zrosną się z piękną ziemią Opolską i staną się jak my, jej patriotami.

Bo tylko na tej drodze powstanie tu, na Zachodzie naszej Rzeczypospolitej Ludowej, jednolite, zwarte, hartowne jak stal plemię polskie — stojące na straży polskości i nietykalności tych ziem.

M. R. N. w Maszewie do ob. Prezydenta

Do

OB. BOLESŁAWA BIERUTA
Prezydenta Krajowej Rady Narodowej

w Warszawie

Miejska Rada Narodowa w Maszewie, powiat Nowogard, na konstytucyjnym zebraniu w dniu 3 października 1946 roku wyraża Tobie, Obywatelu Prezydencie wyrazy czci i poważania. Jednocześnie ślubujemy Ci stać na straży polskości i sprawiedliwości społecznej na ziemiach odzyskanych.

Prezydium M. R. N. w Maszewie.

Nowe wydawnictwa

Przegląd Świdnicki

Powiatowa Rada Narodowa w Świdnicy, woj. dolnośląskie, wydała we wrześniu br. pierwszy numer miesięcznika „Przegląd Świdnicki". Stworzenie przez Radę własnego organu prasowego dowodzi istotnego wysiłku Rady w kierunku nawiązania kontaktu ze społeczeństwem.

Treść numeru jest prawdziwym odbiciem całokształtu prac i zainteresowań Rady, a ponadto zawiera materiał, który zapoznaje szerszy ogół z zadaniami rad narodowych i zakresem ich działalności. Ponieważ zaś miesięcznik ten jest dziełem wyłącznie inicjatywy Rady w Świdnicy, warto dokładniej zapoznać inne rady z treścią jego pierwszego numeru.

Otóż po krótkim słowie wstępnym znajdujemy fragmenty z przemówienia prez. Bieruta, dotyczące roli i zadań rad narodowych, następnie wyjątki z referatu dyr. K. Biskupskiego pt. „Rady narodowe jako czynnik demokratyzacji ustroju". Po tej pierwszej części, którą można nazwać teoretyczną następuje deklaracja zasadniczych założeń programowych Powiatowej Rady w Świdnicy. Deklaracja ta stanowi dokładnie wyszczególniony plan pracy na najbliższy okres. Plan ten przewiduje: zorganizowanie terenu, a więc rad niższego stopnia oraz pobudzenie i nawiązanie kontaktu z organizacjami i związkami; rewizję gospodarki i administracji w terenie, obejmującą powołanie właściwych komisji kontroli społecznej; wreszcie powołanie dziesięciu komisji resortowych dla planowania działalności społeczno-gospodarczej, oraz dla czuwania nad jej koordynacją i wykonaniem.

W nawiązaniu do tej deklaracji prezydium PRN. zamieściło apel do społeczeństwa o współpracę z Radą pt. „Naprawiamy krzywdy i tępimy zło".

Niewątpliwie najważniejszą częścią numeru są zamieszczone wszystkie uchwały Powiatowej Rady. Ogłoszenie drukiem uchwał dla publicznej wiadomości tak władz nadzorczych jak i dla najszerszych kół obywateli — jest pięknym gestem, świadczącym o absolutnej czystości sumienia. Rada pracuje przy otwartych drzwiach i każdy kto chce, może wejrzeć w jej działalność. Zresztą treść ogłoszonych dziesięciu uchwał, obejmująca szeroki zakres spraw życia powiatu, dowodzi jasno, że Rada rzeczywiście nie ma czego ukrywać, a przeciwnie może być dumna ze swej pracy. Mamy tam m. in. uchwałę o poprawieniu warunków płacy pracownikom samorządowym; wniosek o przydzielenie Powiatowemu Związkowi Samorządowemu młyna; znajdziemy tam sprawę odbudowy dróg, starania o budynek na ośrodek zdrowia. Wiele uwagi poświęcono rozwojowi szkolnictwa i oświaty, przy czym nie ograniczono się do pustych słów, a zatroszczono się o każdy drobiazg jak sprzęty szkolne, mieszkania i meble dla nauczycieli, biblioteki szkolne, itp., a również o pomoc dla szkół rolniczych i uniwersytetu ludowego. Ostatnia uchwała dotyczy akcji uwłaszczenia osadników, rozdziału koni, bydła, maszyn i narzędzi rolniczych.

Opublikowanie tych uchwał łącznie z poprzednim wezwaniem do obywateli o zgłaszanie wszelkich swych bolączek jest jasnym dowodem, że Powiatowa Rada przystępuje do pracy z gorącą chęcią służenia ogółowi.

Na zakończenie numeru umieszczono instrukcję w sprawie akcji siewnej, skład osobowy i kalendarzyk zebrań Powiatowej Rady oraz komunikat o urzędowaniu Biura Prezydialnego P. R. N.

Wydaje nam się, że można powinszować Radzie Świdnickiej ciekawego doświadczenia. Życzymy też Powiatowej Radzie, aby udało się jej istotnie „naprawić krzywdy i wytępić zło" na terenie swego powiatu.

(ad)

Książki o ziemiach odzyskanych

W maju br. powstało w Poznaniu Wydawnictwo Zachodnie Polskiego Związku Zachodniego i Zachodniej Agencji Prasowej, które od tej pory wydało 8 książek poświęconych wiedzy o ziemiach odzyskanych oraz niemcoznawstwu.

Debiut Wydawnictwa, to **„Niemcy rozgromione?" B. Danielewskiego, J. Kolpińskiego i A. Rogalskiego.** Książka nie dotyczy wprawdzie bezpośrednio naszych ziem odzyskanych, ale stwierdza niezbicie organiczną łączność odbudowy tych ziem z zagadnieniem niemieckim. Jeśli chcemy tym ziemiom zapewnić bezpieczeństwo, nie wolno nam ani na chwilę przestać czujnie obserwować Niemiec. Książka jest próbą bilansu życia społeczno-politycznego w Niemczech powojennych i stanowi smutny dowód, że Niemcy nie są całkowicie rozgromione i że zawsze będą dla nas najgroźniejszym niebezpieczeństwem.

Druga książka pt. **„Ziemie odzyskane — odzyskani ludzie"** zawiera zbiór prac publicystycznych siedmiu autorów, a opatrzona jest przedmową wiceprezydenta KRN W. Barcikowskiego, prezesa Polskiego Związku Zachodniego. Zasadniczą jej myślą jest uplastycznienie faktu, że nasze przy-

bycie na ziemie dziś nazwane odzyskanymi, jest istotnie powrotem na dawne szlaki słowiańskie. Toteż nawiązanie do tych starych tradycji powinno być wytyczną przyświecającą nam w naszej polityce społecznej na tych terenach. Naszym hasłem winna być rekonstrukcja polskości, a przy usuwaniu pokostu niemczyzny nie wolno nam zniszczyć niczego, co tam z dawnej polskości zostało. W tym świetle specjalnego znaczenia nabiera kwestia t. zw. autochtonów, odzyskanych Polaków, którzy nie dając się oderwać od swej ziemi przetrwali siedemset lat panowania niemieckiego, ucisku i germanizacji. Jeśli przez te siedem trudnych i bolesnych stuleci zdołali oni przenieść do dzisiejszych czasów choć iskrę polskości, naszym obowiązkiem jest zmobilizować wszelkie wysiłki, by z tej iskry powstał znów prawdziwy płomień. Sprawa autochtonów jest szczególnie żywa na Śląsku Opolskim oraz na Warmii i Mazurach. Toteż tamtejsze rady narodowe winny należyty nacisk położyć na właściwy kierunek akcji repolonizacyjnej. Omówienie związanych z tą kwestią zagadnień znajdują w wymienionej książce.

Godna polecenia jak najszerszym warstwom czytelników jest broszura **T. Kraszewskiego pt. „Były i będą nasze"**, zawierająca popularne pogadanki o ziemiach odzyskanych. Książkę tą powinien przeczytać każdy Polak, każde dziecko w szkole, a zwłaszcza każdy, kto dziś mieszka i żyje na tych ziemiach. Niewielka ta książeczka przynosi w największym skrócie obraz procesów historycznych, jakie wpłynęły na dzieje tych prowincji, począwszy od historii dawnych plemion słowiańskich aż do opanowania ich przez Niemców w wieku XV. Autor przedstawia w równie lapidarnej formie odzyskanie tych ziem oraz nasze osiągnięcia w dziele zasiedlenia i odbudowy na przestrzeni pierwszego roku.

„Z biegiem Odry" dr Marii Czekańskiej — to pięknie opracowany, ilustrowany podręcznik geografii ziem położonych nad Odrą. Znajdujemy tu kolejne omówienie Śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego oraz samej Odry, jej znaczenia gospodarczego i politycznego. Książka nie pomija żadnego zagadnienia dotyczącego ziem nadodrzańskich, a więc zawiera zarys ich historii, bogactwa gospodarcze, charakter krajobrazów, problemy ludnościowe itp. Wysoki poziom i sumienność opracowania oraz estetyczna szata zewnętrzna czyni z książki wartościową pozycję w całokształcie bibliografii ziem odzyskanych.

Barwnym uzupełnieniem tej ostatniej lektury — cokolwiek suchej — jest zbiór wierszy **Leszka Golińskiego i Franciszka Femkowskiego p. t. „Odra szumi po polsku"**. Warto podkreślić, że jest to pierwsza publikacja poetycka oparta wyłącznie na motywach ziem odzyskanych.

„Śląsk w okresie okupacji" Alojzego Targa jest wymownym dokumentem polskości Śląska Górnego i Opolskiego. Autor przedstawia metody niszczenia polskości przez Niemców, jak również opór i walkę Ślązaków. Książka prostuje wiele niesprawiedliwych opinii o charakterze Ślązaków i ich poczuciu narodowym, ukazując światu piękne a nieznane karty z ich życia.

Należy zaznaczyć, że wymienione dzieła wydawane są starannie, na dobrym papierze i ozdobione pięknymi okładkami na wysokim poziomie artystycznym. Miejmy nadzieję, że Wydawnictwo w niedługim czasie rzuci na rynek szereg dalszych książek, które są istotnie potrzebne, aby silniej związać naród polski z jego odzyskanymi ziemiami.

(A. S.)

KOMUNIKATY

I

I) Wobec nadal aktualnego wielkiego znaczenia akcji przesiedleńczej na Ziemie Odzyskane Minister Administracji Publicznej przypomniał podległym sobie władzom rozporządzenie nr. I — 6076, które wraz z dalszym uzupełnieniem podajemy w wyjątkach poniżej:

Tryb zwykłej akcji przesiedleńczej unormował ostatecznie okólnik Ministerstwa Ziem Odzyskanych Nr. 22 według którego:

a) Przesiedlanie ludności rolniczej winno odbywać się tylko grupowo w grupach obejmujących nie mniej niż 10 rodzin. Indywidualne wyjazdy są dopuszczalne tylko po przedstawieniu dowodu, że przesiedleniec udaje się ze swoją rodziną i mieniem na obrane i już prawnie przyznane miejsce przesiedlenia.

b) Przesiedlenie ludności nierolniczej może się odbywać grupowo i indywidualnie, lecz tylko na podstawie:

1) skierowania, lub delegowania do określonej pracy przez władze i instytucje państwowe i samorządowe, centralne zarządy i zjednoczenia przemysłowe, organizacje i instytucje społeczne, oraz instytucje spółdzielcze;

2) pisemnego wezwania z ziem odzyskanych do objęcia określonej pracy najemnej, lub samodzielnej, wystawionego przez wyżej wymienione władze, instytucje, bądź organizacje. Wezwania do pracy na ziemiach odzyskanych, wystawione przez zakłady prywatne, winny być poświadczone przez powiatowy referat osiedleńczy, bądź przez państwowy urząd zatrudnienia, właściwy terenowo dla zakładu, wystawiającego wezwanie.

Tylko zatem w przypadkach przesiedleń, określonych wyżej w pkt. a) i b), powiatowe władze administracji ogólnej wydawać mogą zaświadczenia przesiedleńcze. Zaświadczenia te wolne sa od opłat manipulacyjnych.

II) Akcję osadniczą na gruntach pofolwarcznych, położonych na terenie ziem odzyskanych, przeprowadza Ministerstwo Ziem Odzyskanych i Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zasadniczo za pośrednictwem spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Obejmowanie folwarków nie na zasadach spółdzielczych, lecz bezpośrednio na gospodarstwa indywidualne przez zorganizowane w tym celu grupy przesiedleńcze, ma miejsce tylko w przypadkach mniejszych folwarków, gdy wielkość i stan zabudowań pofolwarcznych, albo inne możliwości tymczasowej zabudowy, okażą się wystarczające dla odpowiedniej ilości rodzin, a osadnicy uznają własne środki za wystarczające do zagospodarowania folwarku bez pomocy spółdzielni. W obydwu rodzajach osadnictwa, akcja osadnicza zorganizowana jest w ten sposób, iż każdy powiat, wysyłający przesiedleńców, związany jest — na podstawie podobieństwa warunków przyrodzonych — z jednym z powiatów na ziemiach odzyskanych, nadającym się do osiedlenia. Zestawienie powiatów osiedlających z powiatami osiedlanymi podane będzie w miarę możności w jednym z następnych numerów.

Opisana wyżej akcja osadnicza na gruntach pofolwarcznych prowadzona jest przy pomocy zawiązanych w tym celu: Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego przy

Ministerstwie Ziem Odzyskanych oraz wojewódzkich i powiatowych spółdzielni społecznych osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego.

Jeżeli chodzi o wydawanie zaświadczeń, to w przypadku osadnictwa na gruntach pofolwarcznych powiatowe władze administracji ogólnej wydawać je mogą przedstawicielom organizujących się spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych, oraz przedstawicielom grup osadniczych.

Przy przesiedlaniu grup ludności rolniczej na ziemie odzyskane, nie wolno stosować jakichkolwiek ograniczeń co do ilości zabieranego przez przesiedleńców inwentarza żywego i martwego, gdyż takie stanowisko godziłoby bezpośrednio w postulat najszybszego zagospodarowania ziem odzyskanych.

II

Celem popularyzacji osadnictwa parcelacyjnego i celem wyjaśnienia jego istoty Biuro Główne Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych (Warszawa, Mokotowska 61), wyjaśnia, że:
na terenie województw: olsztyńskiego, gdańskiego i Ziemi Lubuskiej zostały już dokonane opisy majątków, przeznaczonych na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne. Obecnie ma miejsce opisywanie majątków na Dolnym Śląsku. W najbliższej przyszłości zostanie dokonany opis na Pomorzu Zachodnim. W związku z tym wybrane zostały w każdym powiecie odpowiednie majątki z uwzględnieniem gleby i stanu zabudowań, oraz zasiewów i inwentarza. Majątki te są do objęcia w pierwszej kolejności.

Opisy tych majątków mają posłużyć do szczegółowego zapoznania się kandydatów organizujących się grup osadników, oraz zorientowania się w istotnej wartości majątków przeznaczonych do parcelacji.

Obecny stan rzeczy pozwala na bezpośrednie wysyłanie przedstawicieli organizujących się spółdzielni osadniczo - parcelacyjnych, czy to luźno związanych grup osadniczych do poszczególnych majątków. W związku z tym na ziemie odzyskane należy wysyłać przedstawicieli organizujących się spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych, ewent. grup osadniczych w ilości 3 — 6 delegatów z każdej, celem wybrania i zabezpieczenia odpowiedniego majątku dla swej grupy.

Delegacja może odpowiednie majątki obejrzeć i zabezpieczyć jeden z nich.

Delegacja powinna mieć pisemne upoważnienie od wszystkich członków organizującej się spółdzielni lub grupy, zarówno do oględzin majątku jak i zabezpieczenia go. Potrzebne jest również skierowanie starostwa powiatowego. Do tego upoważnienia należy dołączyć listę imienną wraz z adresami kandydatów na przesiedleńców, mających się zorganizować w spółdzielnię osadniczo-parcelacyjną, lub grupę osadniczą. Lista ta musi być zatwierdzona przez miejscową Powiatową Radę Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego. Bez tego zatwierdzenia, które musi być wyraźnie na liście umieszczono, władze osiedleńcze na ziemiach odzyskanych nie mogą załatwić żadnych spraw z delegacją, związanych z ewentualnym przyznaniem majątku. Delegacja musi poza tym zgłosić się na starych ziemiach do miejscowego starostwa i otrzymać zaświadczenie, że jedzie do wskazanego miejsca w celu obejrzenia majątków do parcelacji i ewentualnego załatwienia wszystkich formalności, związanych z przejęciem i zabezpieczeniem wyznaczonego folwarku, oraz celem otrzymania bezpłatnego biletu, gdyż delegacja jedzie na koszt P. U. R.-u dokąd musi udać się po bilety.

Po przyjeździe do oznaczonego powiatu ziem odzyskanych delegacja winna się zgłosić w referacie osiedleńczym w starostwie w celu uzyskania pomocy przy wykonywaniu swych zadań. Delegacja ustala w porozumieniu z Państwowym Zarządem Nieruchomości Ziemskich, co z inwentarza żywego i martwego w majątku ma pozostać. Delegacja musi dokładnie ustalić, czy to, co w majątku zostało, wraz z przyobiecaną pomocą urzędów, wystarczy na rozpoczęcie gospodarki i przeżycie do nowych zbiorów, oraz ustalić, jakie będą braki. Braki te muszą być pokryte przez samych członków organizującej się spółdzielni czy grupy osadniczej.

Delegacja po rozpatrzeniu się, musi również zaprojektować sposób rozmieszczenia w mieszkaniach rodzin przesiedleńców, rozmieszczenie inwentarza, oraz miejsce na przechowanie zbiorów i zorientować się, jak lepiej będzie przez pewien czas poprowadzić gospodarkę na majątku — wspólnie, czy też od razu każdy będzie mógł gospodarować oddzielnie, a wspólnie tylko dokonać parcelacji zabudowy itp.

Delegacja powinna także zapoznać się z warunkami życia w okolicy, czy są obsadzone sąsiednie wioski, czy też majątki, czy w pobliżu będzie szkoła, parafia itd. Szczegóły należy zebrać od władz lokalnych (wójt, sołtys itp.).

Jeżeli delegacja dojdzie do przekonania, że majątek jest odpowiedni, należy zabezpieczyć go odrazu i wystąpić do powiatowego referenta osiedleńczego w starostwie o przyznanie majątku członkom organizującej się spółdzielni wzgl. grupy osadniczej. Poza tym jeden z delegatów, czy nawet dwóch, powinni od razu pozostać w majątku, by zabezpieczyć to, co jest na miejscu, do czasu przyjazdu wszystkich przesiedleńców.

III

Ministerstwo Ziem Odzyskanych w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych podjęło czynności przygotowawcze do uregulowania prawa własności w osadnictwie rolnym na ziemiach odzyskanych. Od października 1946 r. osadnicy mają składać wnioski o przyznanie prawa własności, załączając do nich między innymi zaświadczenie przesiedleńcze i stwierdzenie ich zawodu.

Wielu osadników pochodzących z ziem starych nie posiada dotychczas tych dowodów, zwłaszcza osiedleni na ziemiach odzyskanych w początkowym okresie osadnictwa, gdy dokumenty te nie były rygorystycznie wymagane tak od przesiedleńców, jak

i od powracających repatriantów z zachodu. Ci osadnicy przed złożeniem wniosków będą zmuszeni obecnie postarać się o dokumenty z terenu ziem starych gdzie przed osiedleniem zamieszkiwali (często przed 1.IX.1939 r.).

W związku z powyższym Ministerstwo Administracji Publicznej zwróciło się do władz administracji ogólnej aby na pisemne, lub osobiste zgłoszenie petentów wydawały zaświadczenia przesiedleńcze, przewidziane w okólniku Ministerstwa Administracji Publicznej Nr. 2 z dnia 23.IV.1945 r. oraz okólniku Ministerstwa Ziem Odzyskanych Nr. 22 z dnia 4.III.1946 r., bez względu na to, kiedy petenci zamieszkiwali na terenie powiatu, zaznaczając jednak na podstawie danych zarządu gminy, kiedy teren powiatu opuścili.

Osadnicy będą się zwracać ponadto do zarządów gmin o zaświadczenia, stwierdzające ich kwalifikacje zawodowe i dotychczasowe źródła utrzymania.

Niezależnie od powyższych czynności, związanych z prośbami osób zainteresowanych, powiatowe władze administracji ogólnej i zarządy gmin winny również szybko i wyczerpująco udzielać odpowiedzi władzom osadniczym z ziem odzyskanych w przypadku ich zwrócenia się o odpowiednie zaświadczenie, względnie stwierdzenie odnośnie osadników.

IV

W związku z zapytaniami w sprawie ulg podatkowych dla osadników na ziemiach odzyskanych — Redakcja wyjaśnia:

Na podstawie okólnika Ministerstwa Skarbu z dn. 1.IX.1946 r. z ulg podatkowych na ziemiach odzyskanych korzystać mogą następujące osoby:

a) zamieszkałe do dnia 1.IX.1939 r. na obszarach Związku Radzieckiego i w czasie od 1 stycznia 1944 r. do 30 czerwca 1946 r. przesiedlone do Polski a także te z wyżej wymienionych, które w związku z okupacją niemiecką znalazły się przymusowo poza terenem Polski,

b) zamieszkałe na obszarze Polski, które wskutek działań wojennych znalazły się na terenie ZSRR., lub w związku z okupacją niemiecką znalazły się przymusowo poza terenem Polski, a do dn. 30.VI. 1946 r. zostały przesiedlone, albo wróciły do Polski i zamieszkują w innym miejscu niż to, które miały do 22 lipca 1944 r.

Te spośród wymienionych wyżej osób, które posiadają gospodarstwa wiejskie, są zwolnione od wszystkich podatków państwowych, według następujących zasad:

1) osiedleni w czasie od 1 lipca 1945 do 31 grudnia 1945 r. zwolnieni są od podatków za rok 1945 i 1946,

2) osiedleni od 1.I.46 do 30.VI.46 zwolnieni są na okres roku 1946 i I półrocze 1947 r.

Wszyscy pracownicy zwolnieni są od podatku od wynagrodzeń na tych samych zasadach co rolnicy.

Inni osadnicy (oprócz tych, którzy osiedlili się w powiecie gliwickim, zabrskim i bytomskim) zwolnieni są od podatków państwowych (za wyjątkiem opłat stemplowych, podatku od wzbogacenia wojennego, podatku spadkowego i obowiązku nabycia kart rejestracyjnych).

Każdy, kto posiada uprawnienia do zwolnienia go od podatku, winien złożyć do Urzędu Skarbowego podanie, załączając odpowiednie dokumenty.

Niezależnie od wyliczonych już ulg, osadnicy, którzy w ciągu 1946 przybyli na teren Z. O. oraz autochtoni, którzy w roku 1946 uzyskali obywatelstwo polskie, a w czasie wojny ponieśli straty, mogą otrzymać zwolnienia całkowite lub częściowe od podatku obrotowego i dochodowego za lata 1946 i 1947. Ulgi te dotyczą także osób prawnych, a więc spółek, spółdzielni, między nimi także spółdzielni parcelacyjno-osadniczych.

Osadnicy wojskowi, zdemobilizowani w latach 1945 i 1946, osiedleni na obszarze powiatów, przeznaczonych na osadnictwo wojskowe, zwolnieni są do końca 1947 r. z należności za podatki: obrotowy, dochodowy i od wynagrodzeń, należne od gospodarstw lub przedsiębiorstw na tym obszarze położonych, lub od wynagrodzeń, otrzymywanych za pracę na tym terenie.

Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 6, telefon 85358

Redaktor naczelny H. Kurkowska, przyjmuje interesantów codziennie 11 — 13.

Prenumerata 65 zł. kwartalnie (egz. podwójny zł. 10 + porto). Konto PKO Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumeratę przyjmuje Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Warszawa-Praga, ulica Środkowa 7. telefon 264

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". B-10510 Druk Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.